Nr. 257 (7139) WARSZAWA, NIEDZIELA 29 SIERPNIA 1937 r. ROK XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

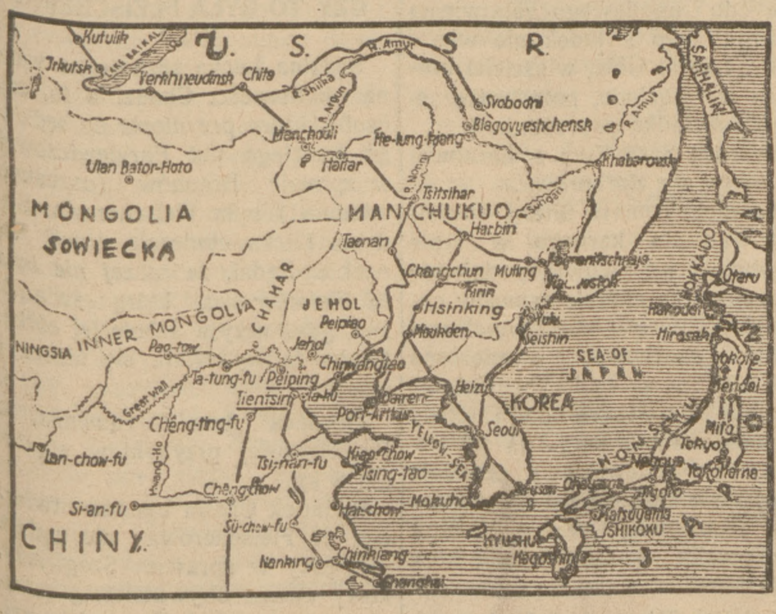
WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24

Japonia zapowiada zgniecenie Chin

Wojska nankińskie walczą z nadzwyczajną odwagą, ale brak im broni i amunicji



MAPA TERENU WALK W CHINACH

O pomoc wojskowa Z. S. S. R.

„Asahi" pisze, iż Rząd chiński postanowił prowadzić długotrwałą wojnę z Japonią, starając się o dyplomatyczne poparcie W. Brytanii i wojskową pomoc Zw. Sowieckiego. Na czele stronnictwa, które wypowiedziało się za wojną, stoi Pai - Czung - Hsi oraz Feng-Juh-Siang. Korzystają oni z poparcia młodych oficerów, sympatyzujących z Sowietami.

Korespondent dziennika twierdzi, iż Czang - Kai - Szek zamierza doprowadzić do decydującej bitwy. W tym celu do Szanghaju zostały odwołane zmotoryzowane oddziały wojska chińskiego, znajdujące się w Chinach północnych.

Konferencja generałów japońskich

W ministerium wojny w Tokio odbyła się konferencja generałów, na której minister wojny Sugiyama przedstawił sytuację chińsko-japońską. W konferencji tej wzięli udział również emerytowani generałowie.

Pożoga wojenna rozszerza się

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, walki obejmą wkrótce dalsze obszary w Chinach. Ewakuowanie 4 tys. obywateli japońskich z Ting-Tao jest poniekąd wskazówką, że Szantung będzie wkrótce objęty pożogą wojenną.

Japońscy oficerowie, powracający z pola walki zgodnie twierdzą, iż wojska chińskie walczą bardzo dzielnie, walka będzie bardzo ciężka, ale

CHIŃCZYKOM BRAK MATERIAŁU WOJENNEGO

a przede wszystkim artylerii i zmotoryzowanych transportów.

Według korespondenta Reutera, mało prawdopodobnem jest, by Chiny południowe korzystały przez czas dłuższy z pokoju. Prawdopodobnie eskadry powietrzne japońskie

UKAŻĄ SIĘ RÓWNIEŻ NAD KANTONEM.

Wobec bardzo surowej cenzury w Tokio, trudno zorientować się i ocenić z całą bezstronnością rozwój działań wojennych.

Premier Konoye oświadczył, iż obecna sytuacja czyni prawie niemożliwymi rokowania dyplomatyczne z Nankinem. Najlepszym postępowaniem ze strony Japonii jest

ZGNIECENIE CHIN,

tak, aby nie miały odwagi dalej walczyć.

W kołach zbliżonych do rządu przypuszczają, iż walki będą trwały przynajmniej do wiosny, a nawet być może dłużej, chociaż japoński sztab generalny czyni wszystkie możliwe wysiłki, aby osiągnąć szybkie zwycięstwo.

Do czynnej służby powołano z powrotem 20 generałów, przeniesionych w stan spoczynku.

ZMOBILIZOWANO RÓWNIEŻ DZIESIĄTKI TYSIĘCY REZERWISTÓW.

Należy przypuszczać, iż przed zakończeniem walki, która, zdaniem Japończyków, musi się zakończyć zgnieceniem sił chińskich, efektywy armii japońskej będą podwojone, a być może nawet potrojone.



KOBIETY CHIŃSKIE STAJĄ DO WALKI Z JAPOŃSKIM NAJEŹDŹCĄ.

Japończycy wkroczyli do Kałganu

Ze źródeł japońskich donoszą iż na froncie, położonym na północno - zachód od Pekinu, kolumny japońskie posuwają się wzdłuż kolei Pekin - Seiuan. W odległości 15 klm. na południowy zachód od Nankau wywiązała się gwałtowna bitwa z wojskami chińskimi.

Japończycy weszli o godz. 13-ej wczoraj do cytadeli w Kałganie opuszczonej przez Chińczyków.

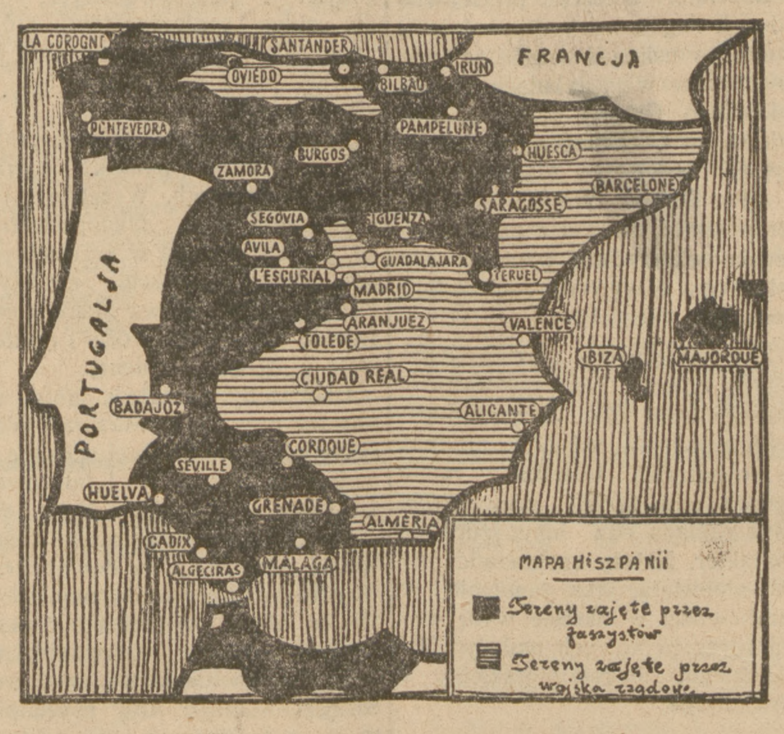
Obrona Szanghaju

Jak donosi agencja Domei, dowództwo chińskie ściąga najlepsze oddziały armii nankińskiej celem obrony linii kolejowej Nankin — Szanghaj, zagrożonej przez ostatnie lądowanie wojsk japońskich. Lotnicy japońscy obrzucili ponownie bombami objekty wojskowe w Nankinie.

Miliardy na chińską awanturę

Nowe kredyty dodatkowe, przeznaczone na kampanią chińską mają wynosić 2 miliardy 440 milionów yen. Już dwukrotnie przyznane kredyty dodatkowe sięgają sumy 556 milionów yen.

Mapka sytuacyjna Hiszpanii



Coraz gorzej w Niemczech

Hitlerowcy żyją już tylko z odpadków

W Niemczech obostrzono ostatnio przepisy, dotyczące zbierania odpadków włókienniczych, które stanowić mają cenny surowiec, nadający się po nowej przeróbce na zużycie w przemyśle tekstylnym i papierowym. Odpowiedzialność za dokładne przestrzeganie tych przepisów spada na szefów punktów zbiorowych.

Ministerium wyżywienia Rzeszy wydało przemysłowi gastronomicznemu polecenie dalszego zreformowania jadłospisów. Przy przyrządzaniu potraw należy używać środków żywności, dostosowanych do sezonu, przede wszystkim jarzyn, owoców i soków owocowych. Na jadłospisach ma być umieszczana specjalna rubryka pod nazwą: „Co nam przynosi pora roku?". W rubryce tej klijenci będą znajdować dania ze świeżych jarzyn lub owoców. Szczególnie zalecana jest obecnie konsumcja soków winnych i jabłecznych, które zwolnione są od podatku napojowego.

Minister spraw kościelnych Rzeszy wydał rozporządzenie w sprawie oszczędnego używania... oleju dla celów kultu. Minister zwrócił się do władz kościelnych z odpowiednim wezwaniem w tym kierunku. To ostatnie świadczy wymownie o rozpaczliwej sytuacji „Trzeciej" Rzeszy.

Burze pod Biegunem

przerwały poszukiwania Lewoniewskiego

Z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych, jakie panują nad Nową Ziemią i ziemią Franciszka Józefa, ekspedycja Szewelewa musiała przerwać poszukiwania Lewoniewskiego.

Lotnik Zadkow wylądował o 300 mil na wschód od Barrow. Obecnie czeka na pomyślne warunki atmosferyczne, by udać się w dalszą drogę.

Lotnik amerykański Mattern który zaofiarował swe usługi w poszukiwaniach Lewoniewskiego, dokonał już raz lotu do 75 stopnia szerokości. Mattern nie jest zdecydowany, czy przedsięweźmie dalsze loty.

Łamacz lodu „Sadkow" zbliżył się do wyspy Henriette, należącej do archipelagu Delonga. Wybrano miejsce na założenie nowej stacji polarnej, dla której dostarczono już zapasów żywności i wszystkie konieczne urządzenia.

Mussolini nie opuści Włoch

bo się boi o swoje bezpieczeństwo

Krążące od dłuższego czasu w prasie zagranicznej pogłoski o mającej nastąpić w niedalekiej przyszłości rewizycie Mussolinego w Niemczech, mimo braku urzędowych zaprzeczeń, wydają się niezupełnie ścisłe. W kołach politycznych twierdzą, że w żadnym razie niewchodzi tu w rachubę cytowany ostatnio za granicą termin tej wizyty podczas okresu zjazdu partyjnego w Norymberdze. Raczej już odpowiadałyby — zdaniem niektórych kół — prawdzie pogłoski o rzekomym wzięciu udziału przez szefa rządu włoskiego w niemieckich manewrach jesiennych w Mecklenburgii. Jest rzeczą wiadomą, że między ambasadą włoską, a Rządem Rzeszy, prowadzone są już od dłuższego czasu rozmowy na temat wizyty wysokiej osobistości z Włoch w Niemczech. Cechy prawdopodobieństwa ma jednak przypuszczenie pewnych kół, iż tą wysoką osobistością byłby **nie Mussolini, lecz raczej król Wiktor Emanuel.** Na prawdopodobieństwo przyjazdu króla, a nie Mussoliniego wskazuje z jednej strony znana niechęć „Duce" do opuszczenia granicy Włoch, z drugiej zaś — **grające niewątpliwie dużą rolę względy o bezpieczeństwo Mussoliniego.**

O nowe warunki pracy i płacy w górnictwie węglowym

Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli górników i przemysłu górniczego w Warszawie w Ministerium Opieki Społecznej.

Ze strony Rządu wzięli udział przedstawiciele Ministerium Opieki Społecznej, Handlu i Przemysłu oraz Spraw Wewnętrznych.

Dyrektor Klott zagajając konferencję, zaapelował do przedstawicieli górników i przedstawicieli przemysłu, by, uwzględniając ciężkie położenie kraju i górnictwa węglowego, próbowali dojść do pokojowego załatwienia konfliktu o podwyżkę płac i nową umowę.

Dyrektor Klott twierdzi, że Rząd nie może dopuścić do podwyżki cen węgla i dlatego górnicy powinni być w swoich żądaniach podwyżki płac umiarkowani.

W odpowiedzi na przemówienie dyr. Klotta i przedstawicieli przemysłu przemówił obszernie tow. Stańczyk, wykazując konieczność podwyżki płac i zmiany dotychczasowej umowy, zwłaszcza w punktach zaszeregowania. Kończąc oświadczył tow. Stańczyk, że przedstawiciele górników gotowi są do ponownego podjęcia bezpośrednich układów z przemysłowcami.

Górnicy muszą uzyskać podwyżkę płac i zmianę umowy, z tym muszą się pogodzić przemysłowcy i Rząd.

Ustalono, że bezpośrednie układy między górnikami a przemysłowcami rozpoczną się natychmiast po powrocie do Katowic.

Po konferencji w sprawie konfliktu górniczego interweniował tow. Stańczyk o uruchomienie zatrzymanej swego czasu kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej.

Jednolity front Arabów

Według źródeł arabskich w okresie czasu od 15 lipca do 15 sierpnia w całej Palestynie było 37 wypadków napadów zbrojnych, zarówno przeciwko prywatnym osobom, jak i organom rządowym. Władze dokonały 17 rewizyj, konfiskując pewną ilość karabinów, naboi i bomb. Aresztowano ogółem 22 osoby.

Naczelna rada arabska zabiega obecnie o utworzenie wspólnego frontu, już nietylko pomiędzy Arabami — chrześcijaninami a muzułmanami, co stało się faktem dokonanym, ale między chrześcijanami i muzułmanami w ogóle. Zdaniem wielu z pośród wybitnych muzułman, obecna chwila jest bardzo korzystna dla wyrównania dawnych nieporozumień.

Niebezpieczny precedens

Między Związkiem Zawodowym Transportowców a Radą Naczelną Związków Drzewnych (organizacja przemysłowców) został zawarty niedawno układ zbiorowy, regulujący warunki pracy i płacy flisaków, zatrudnionych przez członków związków zrzeszonych w Radzie Naczelnej.

Zawód flisaka był przez długi czas upośledzony pod każdym względem. Pozbawieni praw do świadczeń socjalnych, wynagradzani według widzimisię przedsiębiorcy, żyjący w skrajnej nędzy, byli flisacy zdani na łaskę i niełaskę losu. Wybiła jednak i dla nich godzina poprawy bytu. Zorganizowani w okresie ożywienia fali ruchu robotniczego pod egidą Związku Zawodowego Transportowców, stanęli do walki i w rezultacie długotrwałych wysiłków zdobyli umowę zbiorową.

W dniu 9 lipca b. r. umowa została złożona przez pełnomocników Rady Naczelnej Związków Drzewnych i przedstawicieli Związku Zawodowego Transportowców do zarejestrowania Inspektorowi Pracy II-go Okręgu na mocy ustawy o układach zbiorowych pracy z dnia 14.IV 1937 r. Wbrew przewidywaniom, wbrew faktowi, że obie strony lojalnie zobowiązały się do przestrzegania **całości** układu — Inspektor Pracy odmówił rejestracji punktów 11 i 24 złożonego układu, wzywając kontrahentów do poczynienia odpowiednich zmian i powołując się na art. 4 ustawy z dnia 14.IV 1937 r.

„Zaczepione" punkty brzmią, jak następuje:

„Związek Transportowców przedkłada Radzie Naczelnej spis wszystkich retmanów zrzeszonych w Związku. Z chwilą zorganizowania wszystkich retmanów, firma spławiająca powinna zaangażować retmanów spośród członków Związku, zachowując prawo wyboru retmana według swego uznania. Aż do zakończenia procesu organizacyjnego w stosunku do retmanów firma ma prawo angażowania retmana również z poza grona członków Związku".

„Wybór robotników spośród członków Związku, należy do przedsiębiorcy albo retmana. Kandydatów zgłasza Związek z uwzględnieniem kolejności zatrudnienia. Retmana nie obowiązuje kolejność zatrudnienia. W razie, jeśliby Związek nie miał dostatecznej ilości robotników, przedsiębiorca ma prawo angażować robotników niezorganizowanych".

Decyzja Inspektora Pracy została przez Związek zaskarżona do Sądu Pracy. Sąd Pracy odrzucił wprawdzie uzasadnienie stanowiska Inspekcji Pracy, ale uznał niezgodność powyższych dwóch punktów układu z art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 14.IV 1937 r.

Art. 4 ustawy, stanowiący uzasadnienie decyzji Inspekcji Pracy, brzmi:

„Osoby fizyczne i prawne, uprawnione w myśl ustawy niniejszej do zawierania układów zbiorowych pracy, mogą przystępować do każdego układu, za zgodą jego uczestników, należących do strony przeciwnej".

Natomiast brzmienie art. 5 ust. 2 jest następujące:

„Ponadto układ zbiorowy pracy, zarejestrowany w myśl ustawy niniejszej, wiąże pracodawcę również w stosunku do jego pozostałych pracowników (niezrzeszonych), należących do gałęzi pracy, objętych układem i pracownicy ci przyjmują na siebie obowiązki, wynikające z układu zbiorowego pracy dla pracowników zrzeszonych".

Doceniając w pełni wagę osiągniętych zdobyczy i chcąc wykazać maximum dobrej woli, Związek Transportowców zmienił brzmienie „zaczepionych" punktów, choć nie uznawał w najmniejszym stopniu słuszności zastrzeżeń wysuniętych przez Inspektora i przez Sąd Pracy. W brzmieniu nowym punkty te wyglądają następująco:

„Związek Transportowców przedkłada Radzie Naczelnej spis wszystkich retmanów, zrzeszonych w Związku. Firma spławiająca powinna zaangażować przede wszystkim retmanów spośród członków Związku, zachowując prawo wyboru retmana wg. swego uznania".

„Wybór robotników spośród kandydatów przedstawionych przez Związek, należy do przedsiębiorcy albo retmana. Kandydatów zgłasza Związek z uwzględnieniem kolejności zatrudnienia. Retmana nie obowiązuje kolejność zatrudnienia. W razie, jeśliby Związek nie zgłosił potrzebnej ilości robotników, przedsiębiorca ma prawo swobodnego angażowania robotników".

Listem z dnia 13 sierpnia b. r. Rada Naczelna Związków Drzewnych wyraziła pełną zgodę także na taki tekst punktów 11 i 24 umowy zbiorowej.

Ale Inspekcja Pracy uznała zmiany za niewystarczające i trwa w swym uporze, stojąc już dla odmiany na gruncie art. 5 ustawy z dnia 14.IV 1937 r.

***

Nie jest niewątpliwie zadaniem ustawy o układach zbiorowych pracy, by pozostała martwą literą, archiwalnym papierem. **Życie i jego praktyka ma wlać w ustawę realną treść.** A życie ma swoje prawa, swoje zwyczaje, swoją rzeczywistość, której nie chce może uznać sztywny biurokrata, **z którą liczyć się jednak musi ten, kogo to poprostu kosztuje...**

Umowa zbiorowa została wywalczono. Jest dziełem organizacji, wynikiem solidarności flisaków. Ale życie ma swoje zwyczaje. Jutro przedsiębiorca zechce zaangażować niefachowca, drobnego rolnika, zarabiającego flisem ubocznie. Da mu **stawkę niższą** od umownej. Tamten się zgodzi. Nie będzie się szarpał po sądach, bo go na **tonie stać,** bo nie stoi za nim organizacja, bo dzięki innym dochodom może te niższa stawkę wytrzymać. Trzeba znać stosunki, by tę ewentualność przewidzieć. **Przedsiębiorca, który pójdzie na taką kombinację — a kombinatorów znajdzie się dość — zmusi konkurencją drugiego przedsiębiorcę, nie myślącego w zasadzie o łamaniu umowy, do pójścia w jego ślady.** Umowa będzie zarejestrowana. **Ale mimo wszystko będzie tylko zwitkiem papieru,** bo wskutek biurokratycznych uchyleń pewnych, praktyką życiową podyktowanych punktów — **przedsiębiorcy będą ją mogli łamać.**

I w ten sposób martwą literą stanie się również renomowana ustawa o układach zbiorowych pracy.

Tymczasem rzecz jest prosta. Trzeba na prawdę szukać dziury na całym, by dopatrywać się uchybienia art. 4 lub 5 ustawy. Nikt nie traci prawa do przystąpienia do układu, choćby **nie był** członkiem Związku Transportowców. Układ wiąże także niezrzeszonych — **w razie zarejestrowania go.** Konstytucyjna wolność pracy nie jest naruszona. Idzie jedynie i wyłączenie o przyznanie **pierwszeństwa** członkom Związku, a to w tym celu, aby **życie samo i realne stosunki panujące wśród przedsiębiorców,** które trzeba znać, nie złamały układu, i co za tym idzie — **samej ustawy** z dnia 14.VI 1937 r. Idzie więc o interes zrzeszonych i niezrzeszonych, o porządek prawny, o unormowanie stosunków społecznych. Idzie o to, by **flisacy nie stracili nabytych obecnie praw do świadczeń socjalnych** tą drogą, że zwyczajowo przedsiębiorcy zaczną umawiać się z postronnymi i niezrzeszonymi, o których wyżej była mowa, **o dzieło,** a nie **o pracę.** Idzie więc **o wszystko,** a nie tylko o dwa punkty układu, jak to niewinnie wydaje się Inspekcji Pracy.

To jest precedens. Praktyka Inspekcji Pracy może zaważyć na losach całej ustawy. Rugowanie kluczowych punktów układu, akrobatyczne interpretacje pewnych artykułów ustawy odrzucą całą ustawę do rupieci — **a w praktyce życia społecznego zapanuje niczym niehamowany, anarchiczny wyzysk.**

Stanowisko Związku Transportowców, przeciw któremu nie występują zresztą sami przedsiębiorcy, musi zwyciężyć, musi zostać uwzględnione, **w przeciwnym bowiem razie Ministerium Opieki Społecznej wystąpi przeciw samemu sobie, przeciw swemu prawnemu zadaniu i historycznemu powołaniu.**

Dowody winy i niewinności
wyliczają obrońcy i oskarżyciele Lubowidzkiego

W dniu wczorajszym podaliśmy przebieg 5-go dnia procesu aż do chwili zamknięcia przewodu sądowego.

PROCES — WENTYLATOR

Po przerwie zabrał głos prokurator **Korkuć,** oświadczając, iż proces ten był niezbędny ze względu na konieczność oczyszczenia atmosfery, jaka się w społeczeństwie wytworzyła po serii wystąpień prasowych Lubowieckiego. Sprawa obfitowała w wiele momentów sensacyjnych, wyssanych z palca, które za pośrednictwem prasy wybiegły poza salę sądową i wchłonięte zostały przez opinię publiczną.

SŁUSZNE ZARZUTY

W wielu punktach zarzuty okazały się słuszne. Tak było ze sprawa Mazura, Zakładów Ostrowieckich i t. d. Prokurator stara się zbić zarzuty, postawione w artykułach i popierając oskarżenie — bez kwestionowania dobrej wiary oskarżonych, żąda dla oskarżonych stosownego wymiaru kary.

OSKARŻYCIEL PRYWATNY

Z kolei zabrał głos prywatny oskarżyciel, adw. **Wasserberger,** który dążył do zbicia zarzutów, iż tolerowano istnienie nadużyć, teroryzowano niższych urzędników i robione zbyt szybkie kariery. Bierność pewnych czynników, do których należał obowiązek zduszenia zarzutów w zarodku, przyczyniła się do tego, iż sprawa nabrała takiego rozgłosu, aż przyszła konieczność przedkładania jej przed sąd.

USZCZYPLIWOŚCI

W szóstym dniu procesu nastąpiły dalsze przemówienia przedstawicieli stron.

Pierwszy zabrał głos rzecznik oskarżenia pryw. adw. Skoczyński, polemizując w formie niezbyt delikatnej z wywodami prokuratora, podnosząc sprawy nie tyle istotne, ile mające charakter uszczypliwy w stosunku do oskarżonych.

Zupełnie inaczej przemawiał adw. **Ettinger,** który spokojnie i rzeczowo usiłował zbić zarzuty, postawione w artykułach Lubowidzkiego. Główny nacisk przemówienia adw. Ettingera położony był na obronę dyr. Alanda.

Adw. **Berland** określiwszy ogólnie przebieg procesu z punktu widzenia oskarżycieli, popierał akt oskarżenia i wywody prokuratora **Korkucia.**

Z kolei zabierali głos przedstawiciele obrony. Pierwszy wygłosił przemówienie adw. Jechanowski.

Sprawy tej — mówił — nie można rozpatrywać li tylko w ramie krzywd oskarżycieli prywatnych, gdyż posiada ona inny zupełnie charakter. Należy zastanowić się nad atmosferą, jaka panowała w skarbowości w okresie wykrywania coraz to nowych nadużyć Michalskiego, Krzysztoforskiego i Chwaliboga.

NIEWYJAŚNIONE PUNKTY

Adw. **Jechanowski** wychodzi z założenia i udowadnia to na szeregu przykładów, iż nie wszystkie zarzuty, stawiane oskarżycielom prywatnym w artykułach Lubowidzkiego zostały całkowicie wyjaśnione, jak np. sprawa rewizji u Suryna, gdzie wina dyr. Alanda została w przewodzie całkowicie udowodniona, lub sprawa Ostrowca, która ciągnie się do dnia dzisiejszego w Min. Skarbu.

W obronie oskarżonego red. odp. „Państwa Pracy" — Kaweckiego adw. Jechanowski podkreślił okoliczności łagodzące i prosił sąd o względność.

Z kolei zabrał głos adw. Sobotkowski wykazując brak winy red. „Zaczynu", który dokonał jedynie przedruku i prosząc o uniewinnienie red. Borkowskiego.

DZIWNE PRAKTYKI

Wygłosił następnie krótkie, treściwe przemówienie adw. **Kisielewski.** Stwierdził, iż sprawa ta jest przykra nie tylko dla oskarżonych i pokrzywdzonych, ale dla całego społeczeństwa, które dowiedziało się, jakie stosunki panowały przez cały szereg lat w skarbowości.

Przewód wykazał dziwne praktyki w wymiarze podatków i grzywien skarbowych. Wszelkie targi i pertraktacje są niedopuszczalne, gdyż wywołują w przeciętnym obywatelu podejrzenie nadużyć. Podkreśla, że sprawa **Mazura** nasuwała dużo wątpliwości i obfitowała w dziwne momenty.

Dziwne były względy jakimi otoczone były osoby Mazura i Wasserbergów w pamiętnej sprawie o nadużycia podatkowe i fałszowanie ksiąg w Łuszczarni Ryżu.

Co do p. Alanda, adw. Kisielewski udowadnia, że dowód prawdy został przeprowadzony i jeśli kto, to Aland powinien być ukarany za historię z przerwaniem rewizi. P. Świtalski nazywał św. Święczkowskiego 70% psychopatą — a tymczasem ten „psychopata" nie tylko kiedyś wymierzał podatki, ale dziś jeszcze zajmuje poważne stanowisko w biurze personalnym Ministerium Skarbu. Sędzia **Kleinert** oświadczył, iż jemu właśnie, a nie komu innemu zawdzięcza 80% danych w sprawie Michalskiego.

TAJEMNICZE SIŁY

Z różnych stron, a zwłaszcza ze strony oskarżycieli prywatnych padały słowa o tajemniczych siłach, które utrudniały przeprowadzenie wcześniejszego dowodu nie słuszności zarzutów. Kto temu winien: Żydzi czy masoni?

Sprawa przez redaktorów pism została wygrana, ponieważ okna gmachu na Rymarskiej zostały otworzone i do starych murów dostało się świeże powietrze. Wobec tego adw. Kisielewski prosi o uniewinnienie redaktorów odpowiedzialnych „Tygodnia Robotnika".

Nastąpiły repliki prokuratora i stron. Sąd wyrok ogłosi we wtorek.

Proces krakowski

Korowód świadków oskarżenia
odtwarza interwencje Parylewiczowej

ŚWIADEK Z KORONOWA.

W szóstym dniu rozprawy przeciw Fleischerowej i innym zeznają w dalszym ciągu świadkowie.

Pierwszy w tym dniu staje przed Sądem świadek Jan Hański, przebywający obecnie w więzieniu w Koronowie za nadużycia, popełnione na tle nazwiska kierownika instytucji bankowej. Świadek zeznaje, że z Fleischerową rozmawiał tylko o swojej sprawie.

Natomiast Parylewicza **prosił o interwencję, aby tą drogą uzyskać ułaskawienie.** Świadek nie pamięta, czy dał 500 zł. za interwencję.

Prokurator wnosi o sprawdzenie protokułu dzisiejszego zeznania i oddania go prokuraturze, aby **pociągnęła świadka do odpowiedzialności karnej za rzeczywiście kłamliwe zeznania.**

W śledztwie świadek zeznał, że w rozmowie z Parylewiczem często padały różne nazwiska, m. in. żony **ministra Michalskiego,** jako ewentualnych sprzymierzeńców przy wyjednaniu ułaskawienia dla świadka.

160 TYSIĘCY i 1000 ZŁ.

Następny świadek, Jan Pieniążek, dyrektor browaru w Okocimiu podaje, że Kornblüth został winien poważną kwotę browarowi. Ponieważ Kornblüth kwoty tej nie wyrównał, browar odebrał mu zastępstwo i wdrożył postępowanie egzekucyjne na kwotę 160 tys. zł Czy Kornblüth dał Fleischerowej 1000 zł. za interwencje, zmierzające do ugodowego załatwienia zatargu, tego świadek nie wie.

Św. Antoni Götz, właściciel browaru w Okocimiu, potwierdza zeznania świadka poprzedniego.

Świadek Sara Kurz z Tarnowa nie wnosi nic do sprawy.

Świadek Tomasz Sitera, naczelnik wydziału karnego w Izbie Skarbowej we Lwowie, podaje, że Fudymowi za ukrycie zapasów cukru skrobiowego, przed wymiarem opłaty skarbowej wymieniono karę 189 tys. zł. Fudym wniósł odwołanie do Ministerium i wtedy zmniejszono mu karę na 12 tys. Wie, że Parylewiczowa **przesłała w sprawie Fudyma list do prezesa Izby Skarbowej, Gregera. W liście tym prosiła o zmniejszenie kary Fudymowi.**

Świadek Mieczysław Laskowski kierownik IV oddziału w Izbie Skarbowej we Lwowie, ma zeznawać, w jakich okolicznościach Leser Szwarc **otrzymał koncesję na detaliczną sprzedaż wódek w szczególności, czy nie postąpiło to na interwencji Parylewiczowej i Fleischerowej.**

Świadek podaje, że Szwarc otrzymał koncesję **w drodze normalnej po wniesieniu podania.**

NOTATNIK FLEISCHEROWEJ.

Świadkowie Tuchmajer i Jachweta Rausch mieli sprawy w sądzie i szukali protekcji u Fleischerowej. U Fleischerowej znaleziono odpowiednie zapiski w notatniku. Zeznania tych świadków nie wnoszą nic nowego do rozprawy.

Świadek Izrael Karyer, szwagier Fleischerowej, pisał do niej, że niejaki Lustig miał spór w sądzie o 4000 dolarów i prosił ją, by się spotkali w Krakowie. Lustigowi chodziło o subwencję w tej sprawie, co Parylewiczowej.

Świadek Jakub Fudym zeznaje, że poradzono mu, by szukał protekcji dla obniżenia kary skarbowej. Fleischerowej wręczył 150 zł. „na koszty podróży". Do Fleischerowej skierował świadka oskarżony Hochman. Fleischerowa żądała jeszcze

1.000 ZŁ.

za interwencję i przejazdy. Sprawa przeciągała się więc świadek zażądał zwrotu 150 zł. Fleischerowa pieniędze zwróciła.

CZY TO BYŁA FLEISCHEROWA?

Sędzina Łucka zeznaje na ważną okoliczność. Chodzi o to, czy osobą, która przyniosła do sędziego Łuckiego list Parylewiczowej w sprawie Braunów (oszustwo czekowe!) była Fleischerowa. Sędzina Łucka otwierała drzwi tej osobie. Sądzi, że *raczej nie była to Fleischerowa,* którą świadek zna, gdyż uczy w szkole jej córkę. Osoba ta wydawała się niższa i tęższa.

Obrońca Arnold zauważa, że Fleischerowej przybyło w więzieniu 8 kg.

Świadek Chaim Landau twierdzi, że Fleischerowa **nie żądała** pieniędzy w sprawie Szegfrieda, który utracił obywatelstwo za uchylanie się od służby wojskowej.

Świadka Wolfa Kirnblütha uchwalono przesłuchać bez przysięgi. **Świadek zeznaje, że za pośrednictwo w sprawie z browarem Okocimskim chciał posłużyć się protekcją Parylewiczowej, Fleischerowej, której gotów był zapłacić, bo przecież — jak się wyraził — Fleiszcherowa nie jest jego służącą, by takie rzeczy załatwiać za darmo. Dał 1000 zł. Sprawa, nie posunęła się całymi miesiącami, to też zażądał zwrotu. Zwrócono mu zaledwie 500 zł.**

Pragnął uzyskać koncesję na hurtownię monopolową i **pisał w tej sprawie listy do Marszałka Piłsudskiego i gen. Sławoj - Składkowskiego.**

Listy te — miały być **pod protekcją Związku Strzeleckiego.**

Świadek Nuchim Kunt aplikant sądowy opowiada **o protekcji Związku Strzeleckiego w obsadzaniu stanowisk sądowych.**

W Nowym Sączu, skąd pochodzi, wiadomym było, iż Parylewicz, jeszcze jako sędzia grodzki w Muszynie ogłosił w „I. K. C.", że za długi swej żony nie odpowiada.

Rozprawę odroczono do poniedziałku.

„Konferencja robotnicza" O.Z.N.

Na dzień 29 sierpnia r. b. przez kierownictwo Obozu Zjednoczenia Narodowego została zwołana „konferencja robotnicza". Na konferencję zostali zaproszeni działacze, którzy wyłamali się z pod uchwał III Kongresu ZZZ, część b. funkcjonariuszy ZZZ zwolnionych w swoim czasie z zajmowanych stanowisk, oraz ci posłowie i senatorowie z tak zwanej „grupy robotniczej", obecnego Sejmu i Senatu, którzy od niejakiego czasu usiłują zorganizować sektor robotniczy OZN.

Poza tym na konferencję zostali zaproszeni niektórzy działacze z Zawodowego Zjednoczenia Polskiego (grupa Grajka z G. Śląska), działacze ze związków „Praca" (grupa Waszkiewicza), oraz przedstawicieli pomniejszych związków regionalnych, oraz t. zw. B. B. S.

Pochód naprzód

Klasowego ruchu zawodowego

Wrzesień — miesiącem propagandy masowej

Dziewiętnaście prawie lat temu, w tych samych tygodniach, kiedy powstawała do nowego życia Polska Niepodległa, — powstawała zarazem jednolita i zjednoczona **klasowa organizacja zawodowa robotników,** ogarniająca wszystkie trzy dawne zabory.

Mieliśmy przed sobą różnolite „elementy" tego zjednoczenia: **masowe skupienie Galicji i Śląska Cieszyńskiego,** przerzedzone i zdziesiątkowane na skutek wojny, ale obdarzone wielką tradycją organizacyjną, umiejętnością rozwiązywania w praktyce problemów ruchu masowego, przyzwyczajeniem do karności i do solidarności; mieliśmy **pół-legalne związki** zawodowe byłej Kongresówki, zdolne do ofiarności ogromnej, ale wychodzące dopiero z podziemi; mieliśmy wreszcie to wszystko, co pozostało po wojnie i po rewolucji na ziemiach dawnego zaboru pruskiego.

Należało połączyć te wszelkie „elementy" i „żywioły" w jeden wysiłek, w jedną metodę pracy organizacyjnej, — słowem — **w jedną całość.** Robota nie była taka znowuż łatwa i trwała z konieczności dość długo. Kierownictwo klasowego ruchu zawodowego doszło jednak do mety. Zostały odparte próby anarchizowania stosunków robotniczych. Komisja Centralna Związków Zawodowych zdobyła dla siebie autorytet potrzebny i właściwy zasięg wpływów. Ustaliliśmy jasno i wyraźnie zakres stałej i lojalnej współpracy wzajemnej klasowego ruchu zawodowego i polskiego ruchu socjalistycznego:

1) ruch zawodowy jest samodzielny, niezależny i bezpartyjny;

2) ideologia ruchu zawodowego i ruchu socjalistycznego jest **ideologią wspólną;**

3) maszerujemy więc razem, ramię w ramię, **ku wspólnemu wielkiemu celowi.**

I przez wszystkie dziewiętnaście lat maszerowaliśmy zawsze razem, w złej i w dobrej doli ,i **zawsze** ramię w ramię.

***

Nastąpiły później ,po r. 1928, **próby rozbijania.** Trzeba było rzucić wiele sił na odcinek **obrony przed rozbijaniem.** Tu i tam zjawiały się jakieś wyrwy. Tu i tam ktoś się załamał i odszedł, albo.... **przeszedł** gdzieindziej, często ze łzami w oczach. **Wytrzymaliśmy i przetrwaliśmy.** Teraz klasowy ruch zawodowy **znajduje się znowu w ofensywie:**

w ciągu mijających dwuch lat przystąpiło do klasowych związków zawodowych

150.000 NOWYCH CZŁONKÓW

Ta cyfra mówi już sama za siebie.

***

Teraz **W CIĄGU WRZEŚNIA** klasowe związki zawodowe przeprowadzają

WERBUNEK MASOWY NOWYCH CZŁONKÓW;

bo dziś

nie wolno już nikomu stać z boku;

nie wolno nikomu być apatycznym i obojętnym;

nie wolno z uległości czy ze strachu należeć do wrogiej organizacji.

To są hasła miesiąca wrześniowego propagandy klasowych związków zawodowych.

Te hasła obejmują tymbardziej i **młode pokolenie robotnicze.** To młode pokolenie może zdobyć dla siebie „miejsce pod słońcem" tylko w szeregach **całego** ruchu. Chodzi o przebudowę ustroju, o wolność polityczną i o dźwiganie nowej kultury. Musimy być sami świadomymi twórcami własnego losu i dziejów naszego kraju.

***

Ten **MIESIĄC WRZESIEŃ** poświęcamy propagandzie klasowych związków zawodowych i propagandzie wśród młodego pokolenia. Obie akcje łączą się z natury rzeczy w jedną harmonijną całość. Wszyscy razem tak, jak jesteśmy skupieni w szeregach naszego ruchu, rzucimy na szalę całą naszą energię i cały nasz wysiłek.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Madryt i Szanghaj

Upadek Santanderu jest niewątpliwe ciosem dla Hiszpanii ludowej. Po upadku Bilbao ratunek Santanderu był już mało prawdopodobny, północna część Hiszpanii jest bowiem odcięta od reszty i o własnych siłach nie może się bronić. Z tego względu, kto wie, czy ostatek tego frontu, Asturia z doniosłym portem Gijon, nie będzie zmuszony do zlikwidowania się.

Polityczne znaczenie utraty Santanderu i w ogóle postępów gen. Franco na północy, jest większe niż militarne. Ostatecznie, losy wojny hiszpańskiej rozstrzygną się w sercu kraju, pod Madrytem, we wschodnich, śródziemno-morskich prowincjach. Ale północ to bogactwa ziemne, to węgiel i ruda żelazna, cenne surowce, stanowiące dla faszystów nie byle jaki atut polityczny w walce o uznanie rządu gen. Franco, a poza tym umożliwiające mu przedłużenie wojny. Nie trzeba też lekceważyć strony moralnej zwycięstwa dodającego ducha faszystom, zwłaszcza przybyszom włoskim, którzy głównie operowali pod Santander, a przede wszystkim — rozzuchwalającego faszystów coraz bardziej. Miarą tego rozzuchwalenia są nie tylko pirackie występy faszystów hiszpańsko-włoskich na morzu Śródziemnym i nawet na wodach tureckich, ale też fakt, że gen. Franco nie raczy odpowiadać na protesty angielskie i dotąd nie zwolnił trzech okrętów angielskich. „Jak nie chcecie mnie uznać, to nie będę z wami gadać" — daje do zrozumienia milczenie gen. Franco.

I cóż na to wszystko mocarstwa? „Komitet nieinterwencji" w Londynie już nawet się nie zbiera. Nie rozwiązał się, ale zbankrutował i nikt już o nim nie wspomina. Gdyby słowa dzisiejszych mężów stanu coś znaczyły, to po zgonie Komitetu Hiszpania ludowa powinnaby odzyskać swobodę, której Komitet ją pozbawił, przede wszystkim swobodę nabywania broni. To przecież solennie obiecywali francuscy i angielscy mężowie stanu, tym „grozili" Niemcom i Włochom. Z drugiej strony, z chwilą bankructwa Komitetu sprawa hiszpańska winnaby automatycznie przejść do Ligi Narodów, gdzie jej właściwe miejsce i skąd ją — dla ugłaskania Niemiec i Włoch — przeniesiono do londyńskiego kabaretu, zwanego „Komitetem nieinterwencji".

Ale ani Hiszpania ludowa nie odzyskała swych praw, ani nie trzeba się łudzić, by Liga istotnie stanęła w obronie Rządu hiszpańskiego. Na wrześniowej sesji genewskiej sprawa hiszpańska będzie na porządku dziennym, albowiem Rząd hiszpański wniósł skargę na korsarstwo Włoch i domaga się zastosowania do tego kraju postanowień paktu Ligi.

Któż jednak poprze Rząd hiszpański? Anglia konserwatywna jest na drodze do — mówmy bez wyolbrzymiania możliwości angielsko-włoskich — zawieszenia broni z Włochami i nie zechce dla Rządu hiszpańskiego udaremnić tego porozumienia. Francja idzie obecnie we wszystkim razem z Anglią i nie zajmie samodzielnego stanowiska. A bez zdecydowanego poparcia obu tych mocarstw Rząd hiszpański nie uzyska niczego od Ligi.

Ale faszyzm europejski zyskał nowego sojusznika w przyjacielu swym japońskim.

Japonia walcząc w Chinach o swoje interesy imperialistyczne, dokonała już dywersji na froncie europejskim. Anglia, zaniepokojona rozwojem wypadków w Szanghaju, będzie unikała wszystkiego, co jej zdaniem, może powiększyć rozdźwięki w Europie, to znaczy: będzie szła na najdalsze ustępstwa dla faszyzmu Włoch i Niemiec. A czyim to może odbywać się kosztem, jeśli nie Hiszpanii ludowej?

Nadzwyczajna rada gabinetowa w Anglii, świeżo odbyta w Londynie, daje przedsmak polityki angielskiej w najbliższym czasie. Uchwalono jedynie wzmocnić obronę angielskich okrętów handlowych na morzu Śródziemnym. Ani słowa protestu przeciw Japonii, ani słówka nagany na korsarstwo włoskie, głuche milczenie o Lidze Narodów, gdzie przecież zarówno Hiszpania jak Chiny mają prawo szukać obrony przynajmniej moralnej.

Jakież wdzięczne otwiera się teraz pole dla szantażu faszystowskiego w Europie! Szantaż ten, który przede wszystkim stosowany będzie w sprawie Hiszpanii, stanie się próbą generalną dla mocarstw zachodnich. Nie przesądzajmy ich polityki w nadchodzących wypadkach. Ale jedno trzeba z góry powiedzieć: jeżeli polityka ta będzie szła po linii dotychczasowej, po linii ciągłych ustępstw dla faszyzmu, to mocarstwa przygotują grunt pod zwycięstwo faszyzmu, a tym samym pod wojnę powszechną, której mocarstwa chcą uniknąć. Jeżeli mocarstwa dadzą zginąć Hiszpanii ludowej, nie pozwalając jej zakupywać broni, to przez to nie „zlokalizują" wojny, nie uratują pokoju dla siebie samych, lecz ułatwią faszyzmowi dalsze wojny na coraz większą skalę.

(jmb.)

Młodzi idą...

Polska Partia Socjalistyczna proklamowała na miesiąc wrzesień „MIESIĄC MŁODZIEŻY", który winien zamienić się na wielką manifestację przywiązania młodego pokolena do sztandarów PPS.

W tym to „MIESIĄCU" rozegra się walka o duszę młodzieży pracującej.

Widzimy, że wpływy Stronnictwa „Narodowego" wśród młodzieży pracującej, czy też nowopowstałego „sektoru młodzieżowego" O. Z. N. są nikłe, można powiedzieć, że są żadne. Hasło „radykałów" z prawa: „bij Żyda" straciło na atrakcyjności, a młodzież widzi znów że hasło to nic nie daje klasie robotniczej, że odciąga uwagę od rzeczywistej walki o lepsze jutro. A napady w dziesięciu na jednego nie kształtują duszy młodego robotnika czy robotnicy; śmiem twierdzić, że po takiej „nauce" dobry obywatel z nich nie wyrośnie.

Grupki młodzieży reakcyjnej, zmniejszają się; do sprzedawania „Falangi" biorą już dzieci 11 — 12 letnie, a i tych nie mają wielu.

Hasłom — „mgławicom" przeciwstawiamy hasło prawdziwej walki o ustrój wolności. Tradycji zdrady przeciwstawiamy — tradycję walk o Niepodległość i Socjalizm. Żadni „naprawiacze" historii i pogodziciele endecji z „sanacją" tego faktu zmienić nie będą mogli, ani wykreślić go ze szczytnych tradycji klasy robotniczej Polski. Młodzież pamięta i będzie pamiętać, że wyzwolenie Polski i ustawy polepszające byt klasy pracującej, zawdzięcza Polskiej Partii Socjalistycznej. Nastroje wolnościowe i przywiązanie mas robotniczych i młodocianych do PPS, muszą w tym miesiącu propagandy młodzieży znaleźć dla siebie ujście nie tylko w słowie, lecz i w czynie — muszą się znaleźć szerokie koła młodzieży w szeregach Partii i Kół Młodzieży PPS.

W Polsce, gdzie bezrobocie wśród młodzieży jest zjawiskiem stałym, gdzie nie pomagają i obozy pracy, gdzie się to bezrobocie nie zmniejsza, lecz się potęguje, musi ta młodzież znaleźć sama wyjście ze swej tragicznej sytuacji, nie może być tym „niepotrzebnym człowiekiem" w społeczeństwie. Ma prawo do pracy i do życia.

Wyjście z tej sytuacji może dać jedynie Socjalizm, który prowadzi klasy pracujące do wyzwolenia z pęt kapitalizmu i jego sługusa-faszyzmu. Nasz program gospodarczy jest jasny, i mówi wyraźnie, jak zlikwidować bezrobocie wśród młodzieży, jak i wśród całej klasy pracującej.

Żadne półśrodki już dziś nie zaspokoją młodzieży robotniczej. Żąda ona prawa do życia.

Wyzysk młodocianych w warsztacie pracy, bezrobocie wśród młodzieży, brak szkół i możności nauki — mówi nam o tragicznej sytuacji młodzieży — a niemożność zmiany tego przez obecny ustrój, mówi sama za siebie.

Z tego wszystkiego wyjście musi znaleźć sama młodzież, pod przewodem PPS.

Ustrojowi kapitalistycznemu jest wygodniej, gdy młodzież jest, nieuświadomiona. Lecz ten stan należy zmienić. Wymaga tego przyszłość nowych pokoleń i przyszłość Polski.

O tym muszą pamiętać wszyscy, którym przyszłość Polski leży głęboko w sercu, naprawdę.

My hasłom ONR, hasłom wstecznictwa, przeciwstawiamy hasła wolności i dobrobytu całej klasy pracującej. Głosimy, że tylko PPS da wyzwolenie z pęt kapitału, faszyzmu i wyzysku. Niesprawiedliwość zniknie, gdy PPS poprowadzi młodzież do walki o lepsze jutro, o Jutro Wolności i Sprawiedliwości Społecznej.

Pracy w „Miesiącu Młodzieży" jest dużo. Walkę o młode pokolenie wygrać musimy i wygramy. Należy teraz wykonać te dyrektywy, które, nakreślił nam Centralny Komitet Wykonawczy PPS i Centralny Wydział Młodzieży PPS, a hasło „Miesiąca Młodzieży":

„MŁODZIEŻ NIE JEST I NIE MOŻE BYĆ ANI NACJONALISTYCZNĄ ANI FASZYSTOWSKĄ"

zostanie spełnione!

Do pracy!

ZYGMUNT ŁADKOWSKI

Przegląd prasy

PORYWANIE DZIECI POLSKICH.

A prasa przeważnie milczy!

W dalszym ciągu na terenie Niemiec i Gdańska dzieją się straszne rzeczy z dziećmi polskimi. Policja z bronią w ręku *wyrywa* dzieci z rąk rodzicielskich, by oddać je do niemieckiej szkoły.

Z braku miejsca podajemy za „Gońcem" jeden z wielu faktów:

> Przybywszy do mieszkania Mischkera, gdy zastano drzwi zamknięte, poczęto kopać nogami w drzwi tak długo, *aż je rozwalono.* Mischkerowa pod przymusem *wydać musiała policjantowi swą córkę.*
>
> W mieszkaniu Mazów odbyła się mniej więcej podobna procedura i tam policjanci przymusowo zabrali dziecko, które nawet nie było jeszcze umyte i bez śniadania.

I tak dalej. To wszystko na terenie GDAŃSKA! Te fakty są *miarą,* jak teraz respektuje się uprawnienia polskie w Gdańsku.

I co na to Polska?! Trzeba przyznać „Gońcowi", że stawia sprawę w sposób zdecydowany.

Podobno przedstawiciel Polski założył „protest". Skutków nie widać...

O obecnym stanie rzeczy w Gdańsku dobrze pisze ostatnia „Polonia":

> Dzisiaj, porósłszy w piórka i w pychę, już sami hitlerowcy chełpią się, że Gdańsk jest *tylko jednym z okręgów Rzeszy Niemieckiej.*
>
> Ba, ale także sam p. prezydent senatu w. m. Gdańska, Artur Greiser, w sierpniowym zeszycie „Europäische Revue" berlińskiej, obwieszcza rodakom z Rzeszy nowy stan rzeczy w Gdańsku:
>
> — Dla Gdańska skończył się okres *wtrącania się czynników* obcych w sprawy wewnętrzne Wolnego Miasta, przez rzeczywiste usunięcie wpływu Ligi Narodów na rozwój stosunków wewnętrznych...

WYKRĘTY.

Zupełnie celowo wskazywaliśmy przed paru dniami na ciężkie położenie, w którym znalazła się prasa reakcyjna w dobie przyjazdu tow. min. Sandlera. Jak tu wybrnąć z tej opresji logicznej: 1) Szwecja rozwija się wspaniale; 2) na czele stoją socjaliści; 3) forma ustrojowa—najdalej posunięta demokracja. Co tu zrobić? „Głos Narodu" znalazł wyjście: oto szwedzki socjalizm jest ZUPEŁNIE INNY, — ach, całkiem inny, niż polski.

Przeczytajmy sobie dwa ustępy. Pierwszy:

> Państwa skandynawskie stały się *oazą pokoju i sprawiedliwości.* Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwa się Szwecja. Piękna Szwecja... Piękna nie tylko jako kraj gór i zabytków, ale przede wszystkim jako *kraj pokoju, sprawiedliwości społecznej,* prawdziwej demokracji i kraj, gdzie się naprawdę szanuje wolność i godność jednostki.

Bardzo dobrze.

„Oaza sprawiedliwości i pokoju"; bardzo słusznie. Ale na czele od dłuższego już czasu socjaliści? No tak... — ociąga się klerykalny „Głos Narodu" — istotnie, socjaliści! Ale INNI!

> Socjalizm szwedzki nie walczy z religią i tradycji narodowej nie podważa. Cechuje go umiar i powaga, jak wszystko w tym kraju. Przeniesiony na grunt szwedzki, socjalizm zatracił cechy destrukcyjne, stał się ruchem realizującym pożyteczne reformy społeczne.

Wpadunek pierwszej klasy. Wybieg się nie udał. Gdzie to socjalizm polski „walczy z religią" albo „podważa tradycję narodową"? Polski socjalizm stoi tak samo na gruncie demokracji, jak szwedzki.

Natomiast prawdą jest, że *kler* szwedzki nie wtrąca się do walk socjalnych; w ten sposób front antyklerykalny wygląda zupełnie inaczej.

K. CZ.

Optymizm prezydenta Benesza

Prezydent Czechosłowacji dr. Benesz, odbywa obecnie podróż po Słowacji i Śląsku. Wygłasza przy tym liczne przemówienia. W Ołomuńcu prez. Benesz wygłosił większą mowę, w której m. in. oświadczył:

> „Jestem zdania, że najbardziej krytyczne czasy okresu powojennego mamy już poza sobą. Kryzys gospodarczy ustąpił miejsca dość rozwiniętemu dobrobytowi i ta polepszona sytuacja potrwa napewno kilka lat, które należy wyzyskać do poprawy i w innych dziedzinach. Nie oczekuję narazie nowych trudności w europejskiej polityce zagranicznej, po wojnie abisyńskiej, zerwaniu Wersalu i Locarna i wojnie hiszpańskiej. Mam nadzieję, że nie mylę się co do tego. Jedynym niebezpieczeństwem dla Europy jest dalszy wzrost zbrojeń".

Ale i na tym punkcie prez. Benesz jest optymistą:

> „Nie oczekuję w najbliższym czasie konfliktu zbrojnego w Europie.
>
> ...Nie da się zaprzeczyć, że przy dzisiejszych przewrotach politycznych i zmianach w państwach, zaprowadzających nowe ustroje, wojna ostatecznie sprowadziłaby takie wstrząsy, że nie udałoby się uniknąć nowych rewolucyj powszechnych, nowych dezorganizacji i nowych przewrotów. Innymi słowy: rewolucje społeczne, chaos, przewroty, olbrzymie prześladowania lub w ogóle systematyczne niszczenie różnych mniejszości narodowych, religijnych, kulturalnych i społecznych, ogólne tępienie, zubożenie, upadek techniczny i demoralizacja powszechna — wszystko to byłoby rezultatem każdej wielkiej wojny europejskiej. Nie wierzę tedy, by poważny europejski mąż stanu nie zdawał sobie z tego sprawy i nie wierzę, by z tych lub innych względów chciał wojny lub do niej dążył".

Poważny mąż stanu napewno nie chce wojny i do niej nie zmierza. Ale iluż **nie poważnych mężów stanu,** niestety, kieruje dzisiaj państwami! I dlatego optymizm prez. Benesza jest mało uzasadniony.

Pokwitowania

Do dyspozycji Centralnej Komisji Związków Zawodowych w myśl wezwania z dn. 14.8 1936 r.

Inżynier X — zł. 10.

Na Robotnicze T-wo Przyjaciół Dzieci

Bolo — zł. 10.

S. G. i J. S. — zł. 2.80.

Agentury hitlerowskie

jako placówki dyplomatyczne?

„Gaulester" Bohle, kierownik urzędu zagranicznego w partii hitlerowskiej, komunikuje, że celem usunięcia nieporozumień kierownicy krajowych organizacyj hitlerowskich za granicą, mają otrzymać charakter przedstawicielstw dyplomatycznych.

W ten sposób zapanowałby w dyplomacji niemieckiej pewien rodzaj dualizmu i niewiadomo byłoby, kto kieruje polityką niemiecką za granicą: oficjalne przedstawicielstwo Niemiec, czy oficjalne przedstawicielstwo partii hitlerowskiej.

Jak donosi „Daily Telegraph", od 29 sierpnia do 4 września ma się odbyć w Sztutgarcie kongres zagranicznych hitlerowców. Na kongres ten, organizowany przez Bohlego, ma się zjechać 10 tys. hitlerowców z zagranicy. Na kongresie mają przemawiać Goering, Goebbels i wydalony z Anglii szpieg v. Langen. Mają też być obecni min. Neurath, Hess i Himmler.

Drogi walki górników

Wobec próby utworzenia nowej Komisji Międzyzwiązkowej na Górnym Śląsku

W „Polsce Zachodniej“ ukazał się artykuł, omawiający dzieje dawnej Komisji Międzyzwiązkowej górników na Śląsku Górnym starający się wyjaśnić, dlaczego próby utworzenia nowej Komisji są skazane jakoby na niepowodzenie. Autor stara się wykazać *wady* wspólnego frontu górników, ustalonego swego czasu poprzez dawną Międzyzwiązkową Komisję i usprawiedliwić obecną wrogą taktykę „nowego“ Z.Z.Z. (tego „ozonowego“) i Z.Z.P. wobec próby stworzenia nowej Komisji Międzyzwiązkowej.

Zgodnie z metodą autora i ja sięgnę do historii z niedawnego okresu działania dawnej Międzyzwiązkowej Komisji. Przyznaję, że istotnie byłem jednym z głównych inspiratorów jej stworzenia. Nie sądzę, by górnicy mieli mnie za to jedyś potępić. Nie twierdzę również, jakoby po stworzeniu tej Komisji zapanowały między związkami idealna zgoda, jakieś bezgraniczne wzajemne zaufanie i idealnie jednolita linia taktyki. Przyznaję, towarzystwo było niesforne i często skłócone. Ale to już nie moja wina, ani też organizacji, którą w tej Komisji reprezentowałem. O sobie mogę w tym wypadku powiedzieć, bez cienia przesady (a potwierdzą to wszyscy, którzy się pracom Komisji przyglądali lub brali bezpośredni w nich udział), że robiłem wszystko, aby nieporozumienia i tarcia redukować do osiągalnych w danych warunkach granic.. A przyzna mi chyba autor artykułu w „Polsce Zachodniej“, że pole do łatwych triumfów mieliśmy, ja i moi przyjaciele, idealne. Całkowita niezależność od B. B. W. R., od Rządu, od poselskich czy senackich mandatów, dawały nam wielkie i wszechstronne możliwości do uprawiania taktyki dystansowania Z.Z.Z. i Z.Z.P. w tak zwanym radykaliźmie. Ne korzystaliśmy z tych dogodnych dla nas warunków. Osobiście nie mam zwyczaju niepoważnego traktowania spraw społecznych, a zwłaszcza spraw tak poważnych, jakimi są interesy robotników i kraju. Zależało mi również na utrzymaniu Komisji Międzyzwiązkowej; *uważam bowiem, że tak długo, dopóki górnicy na G. Śląsku nie stworzą jednej organizacji o jednolitej ideologii, taktyce i kierownictwie, lepsza jest dla obrony ich interesów nawet taka połowiczna jedność z wszystkimi jej wadami, jaka została stworzona przez Komisję Międzyzwiązkową, aniżeli całkowite rozbicie.* To też robiłem wszystko, co można było, by Międzyzwiązkową Komisję utrzymać przy działaniu.

Jeżeli to się nie udało, — już nie nasza tutaj wina. Daleki jestem również od przeceniania rezultatów działalności tej Komisji. Rezultaty były skromne. Daleko skromniejsze od tego, *co by można było osiągnąć przez jednolitą niezależną od ubocznych wpływów organizację zawodową, obejmującą, jeżeli już nie całość, to przynajmniej poważną większość górników*. Ale największy przeciwnik działalności Międzyzwiązkowej Komisji musi przyznać, o ile zechce być odrobinę obiektywny, że od czasu jej powstania zaczął się okres stopniowej poprawy bytu górników. Dzięki zaistnieniu porozumienia między związkami uratowano Kasę Bracką, uporządkowano, coprawda w niewystarjący sposób, sprawę wozaków i dzionkarzy, ruszono z miejsca z przeszeregowaniami, obroniono masę górników przed redukcjami, *a wreszcie zrobiono wyłom w dotychczasowym stanie czasu pracy.* Ten postulat uważali przemysłowcy za jakąś „narodową“ herezję, czas pracy za coś, czego ruszyć absolutnie nie wolno. Zrobiono tu mały, bardzo nieznaczny wyłom, ale *zrobiono*. Zadaniem naszym, zadaniem *wszystkich* górników będzie, aby ten wyłom rozszerzyć przez doprowadzenie do 6-godzinnego dnia pracy w górnictwie na dole i na powierzchni. Jak widzimy, zatym nawet ta skłócona Międzyzwiązkowa Komisja pozostawiła po sobie skromne, ale bądź co bądź *dodatnie* wyniki swej działalności.

I... może te to właśnie wyniki były przyczyną jej śmierci. Bo nie ulega przecież wątpliwości, że Komisja nie umarła naturalną śmiercią, że *polecono ją uśmiercić*. A kto jej zadał cios i z czyjego polecenia — wiedzą o tym przede wszystkim nowi, tak często na nową wiarę przechodzący, kierownicy „ozonowego“ Z.Z.Z. Jeżeli już komu, — to im nie przystoi zrzucać odpowiedzialności za rozbicie Komisji na kogoś z poza ich szeregów.

A teraz, czy uda się próba stworzenia nowej Międzyzwiązowej Komisji? Przedstawiciele „ozonowego“ Z.Z.Z. i Z.Z.P. twierdzą, że się taka próba nie uda. Próbują udowodnić, że nowej Komisji nie da się stworzyć, bo Centralny Związek Górników stoi na stanowisku klasowym — socjalistycznym, Ch. Z. Z. jest odpowiednikiem politycznym Korfantego, a „stare“ Z.Z.Z. z pod znaku Moraczewskiego — to anarcho-syndykaliści. *Polityczne* różnice uniemożliwiają zatym działalność Komisji.

Dla uniknięcia nieporozumień na przyszłość pragnę postawić sprawę różnic przekonań całkiem jasno i całkiem wyraźnie: *Myśmy nigdy nie stali i nigdy nie staniemy na stanowisku, że wchodząc do Międzyzwiązkowej Komisji wyrzekniemy się sami i będziemy żądać od innych wyrzeczenia się przekonań ideowych i programu politycznego.*

Tak naiwne postawienie sprawy mogło się wypsnąć — wybaczy autor artykułu—komuś, kto przekonań nigdy nie posiadał lub się ich dla jakichś powodów często wyrzekał.

Do jak smutnych następstw prowadzi brak przekonań, żywym i odstraszającym przykładem tego są właśnie kierownicy tych związków, które rozbiły Międzyzwiązkową Komisję i nie chcą utworzyć nowej.

Czyż kierownicy Z.Z.P., odprzysięgający się dzisiaj od polityki p. Korfantego, nie współpracowali z p. Korfantym, nie posłowali na wspólnych listach do Sejmu i Senatu? Potem przenieśli się do B.B.W.R. Obecnie zaś lądują w „Ozonie“. A kierownicy „nowego“ Z.Z.Z.? Czyż nie odbywają ciągłych wędrówek po bezdrożach bezprzekonaniowych? Dawniej byli socjalistami. I jeszcze w dodatku jakże strasznie radykalnymi! P.P.S. była dla nich ciągle za „ugodową“. Przenieśli się do B.B.W.R., aby „współpracować“ z Rządem. Po drodze „współpracy z Rządem“ stali się anarcho-syndykalistami. Ale kiedy dawny Z.Z.Z. popadł w niełaskę możnych, szybko się odprzysięgli od radykalnych grzechów i stali się równie szybko solidarystami.

Nie! Ludzie, bez idei, bez przekonań, bez programu pracy i bez planu dążeń, bez politycznego charakteru — to całkiem niepożądany, i wysoce szkodliwy dla interesów robotników, moralności społecznej i dla samego Państwa element. Bo nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo, złożone z ludzi bezideowych i bezprzekonaniowych byłoby nie społeczeństwem ludzkim, lecz trzodą, której czynami i dążeniami kierowałby jedynie instynkt zdobywania w łatwy sposób jedzenia i wygodnego legowiska.

Myśmy, tworząc dawną Międzyzwiązkową Komisję i próbując utworzenia nowej nie myśleli ani nie myślimy, rzecz jasna, o rezygnacji z własnych przekonań i z własnego politycznego programu. Nie oczekujemy, nie żądamy rezygnacji z przekonań i programu od innych współuczestników pracy Komisji.

Ustaliliśmy wyraźnie, że Komisja Międzyzwiązkowa załatwia i załatwić może tylko takie postulaty, na które wszyscy członkowie Komisji mogą się zgodzić bez potrzeby wyrzekania się swoich przekonań i swego politycznego programu.

A za takie postulaty uważamy sprawę podwyżki płac, sprawę skrócenia czasu pracy i cały szereg spraw, dotyczących poprawy materialnego położenia górników. Że dla załatwienia tych postulatów nie trzeba się wyrzekać własnych przekonań, gdy się jest organizacją robotniczą, — to chyba jasne. Wysuwanie co do tak konkretnie ustalonych postulatów jakichś zastrzeżeń przekonaniowych, zwłaszcza przez ludzi, którzy z taką bezceremonialnością w innych wypadkach z tymi przekonaniami się załatwiają, będzie wówczas zrozumiałe, gdy powiedzą po prostu: nie chcemy w ogóle jednolitej walki o poprawę bytu górników!

Takie postawienie sprawy będzie wyraźne. Sytuacja będzie jasna dla wszystkich: dla nas, górników, i dla społeczeństwa całego.

JAN STAŃCZYK.

MAŁY FELIETON

PŁYWACY

MOTTO: „Gęsi za wodą, kaczki za wodą...“
(Z piosenki ludowej).

A za gęsiami i kaczkami ministrowie.

Nie u nas, nie u nas, ale we Włoszech.

Premier Mussolini żąda od swych ministrów, by umieli pływać.

Jak gęś, jak kaczka, jak łabądź, jak żaba, jak foka, jak rekin.

I na wznak, i na boku, i crawlerem — zdaje mi się, że się tak nazywa w języku sportowym. Minister włoski musi umieć dać szczupaka, a w razie potrzeby także nurka.

— Już cię nie ma! — komenderuje Mussolini — i minister lub marszałek Badoglio daje nurka, by w jakiś czas potem wypłynąć w innym miejscu.

Niedawno urządził zawody pływackie z udziałem wyłącznie członków Rządu.

W ustroju faszystowskim, półfaszystowskim, czy krypto - faszystowskim nikt z ministrem nie może pójść w paragon, gdyż minister zawsze góruje nad obywatelem, minister zawsze zwycięża, minister zawsze ma rację.

Zawody pływackie na Sycylii odbyły się z udziałem wyłącznie członków Rządu.

Najlepszym pływakiem okazał się sekretarz partii faszystowskiej Starace.

To jest zrozumiałe. Nie byłby u faszystów sekretarzem partii, gdyby nie był dobrym pływakiem.

Ogromne zainteresowanie wywołały zawody między ministrem marynarki a ministrem sprawiedliwości.

Zdawało się powszechnie, że zwycięstwo przypadnie ministrowi marynarki, z urzędu chociażby, jako że żywiołem jego jest woda. I rzeczywiście, wszyscy widzieli jak minister marynarki pierwszy dopłynął do mety, ale minister sprawiedliwości tak zręcznie zaczął interpretować, że aczkolwiek..., że wprawdzie..., że chociaż... — to jednak..., że jemu przyznano zwycięstwo.

Przed przystąpieniem do nauki pływania ministrowie faszystowscy przechodzą kurs... opływania. W tej nauce wszyscy bez wyjątku okazali się pojętnymi słuchaczomi. Wszyscy doskonale opływają we wszystko...

Jeżeli chodzi o faszystowskich ministrów propagandy, to ci prócz sztuki opływania i pływania posiadają jeszcze sztukę wpływania, polegającą na tym, że potrafią wpływać na pewien odłam prasy zagranicznej, by zachwalała faszyzm.

Mussolini wprawdzie powiedział kiedyś, że faszyzm nie jest artykułem na eksport, ale mimo to artykuł ten wywozi się zagranicę i na gwałt chce się nim uszczęśliwić obywateli innych krajów, uważając, że naród włoski jest już dostatecznie szczęśliwy.

Jak to wpływanie odbywa się — pozostaje tajemnicą faszystowskiego ministra propagandy. Mówią, że stosuje się w tym wypadku metodę mitycznego Orfeusza. Jak Orfeusz grając na flecie poskramiał dzikie zwierzęta, tak faszystowski minister propagandy gra na LIRZE, poskramia niektóre zagraniczne dzienniki i wpływa łagodząco na ich redaktorów.

Ale czy wszystko co mówią jest prawda?

ULTIMUS.

Wsród Książek

IZADORA DUNCAN O SOBIE

IZADORA DUNKAN — „Pamiętniki“ — wydawnictwo „Rój“.

Zdarza się nieraz, że w zwykłym, dobrze znanym przez powtarzalność swoją codziennym biegu naszego istnienia, przeplatanego działalnością rozmaitego rodzaju, myślami i mniej lub bardziej bliskimi psychice przeżyciami zatrzymamy się naraz, nie poznając najdrobniejszego szczegółu otaczającego nas świata, zdezorientowani, zagubieni, wrażliwi na inne, niż codzień, wartości, nieznane dotąd zjawiska.

Silne jakieś koncepcje, płynące z nowych zestawień myślowych, nowo poznany rodzaj przeżyć — utrwalić potrafią dziedziny, nieznane dotąd, wymagające jakby nowego języka, nowego wartościowania.

Takim przeżyciem właśnie jest obcowanie z „Pamiętnikami“ Izadory Duncan, stanowiącymi dzieje życia, myśli i odczuwania człowieka, przez całe istnienie realizującego tęsknotę wyzwolenia się wartości nowych i utrwalania ich wśród ludzi. W tym to momencie właśnie trzeba zerwać ze zwykłym, normalnym „braniem świata“, przejść trzeba do odmienienia zupełnie płaszczyzny myślenia, reagowania na zjawiska, ustalania wartości.

Nie chodzi tu jednak o oderwanie od życia, zamknięcie w ramach, obcych mu zupełnie, o niezdrowy dekadencki stosunek. Przekreślenie codzienności, które niosą „Pamiętniki“, to pogłębienie życia, przyznanie mu całej doniosłości, objętej pojęciem — Istnienie.

Mowa w nich o wchłonięciu przez życie tego, co najistotniejsze, zespolone z głębiami każdej psychiki. Izadora Duncan była tancerką, „raczej muzykiem, niż tancerką“, jak mówili inni, „biegunem magnetycznym, który koncentruje i tłumaczy uczucie muzyczne“ — jak odczuwała to sama. W tańcu jej wyzwalały się te wszystkie wartości, czy raczej siły istnienia, które tkwią w początku wszystkiego, co o życiu stanowi. Nie można tych sił nazywać, tak samo, jak bez nazwy powstawał każdy taniec Izadory Duncan, — ale wypływało w nim przejęcie tego z całej twórczości i dorobku ludzkości, w co potężnieje hymn, na cześć Życia. W ten sposób właśnie powstała synteza starożytnej Bilitis z potężną myślą Nietschego, prymitywnej myzyki dawnej Grecji z symfoniami Beethovena.

U samych źródeł odczuwania i powstawania wytycznych życia, gdzie łączą się w jedno poznanie najodleglejsze pierwiastki, tkwi silna, żywiołowa wprost dążność obnażenia wszystkiego, odarcia z fałszu, i utrwalenia w prawdzie — pięknie.

Siła, która odrzuca wszystkie klasyczne formy tańca, która wprowadza „taniec wyzwolony“, kształtuje najpotężniejsze dla człowieka ideały sztuki, zespala z życiem ideał czystego piękna (jakim odradza się to pojęcie w „Pamiętnikach“) — czyni z Izadory Duncan najgorętszą rewolucjonistkę, upajającą się wielkością pojęcia — „demokratyzm“. Jednakowym entuzjazmem i jednakową siłą załamują się w niej muzyka Szopena, ideologia Whitmana, teorie Marksa. Wielka artystka w swojej dziedzinie — przejęła zewsząd to wszystko, co istotne i twórcze dla wielkiego, potężnego w treści swej i sile Istnienia — Życia ludzkiego.

***

W każdym rozdziale życia Izadory Duncan, poczynając od chwil najwcześniejszego dzieciństwa, gdy ruchy fal, bijących o wybrzeże morskie, tworzyły najpierwszą muzykę jej tańca aż do późniejszych, ekstatycznych zapamiętań wobec nieśmiertelnych dzieł filozofów i artystów — tętni dążenie do piękna, polegającego chwilami wyraźnie na zgodności z własną psychiką.

Nieodmienne wrażenie „Pamiętników“ potęguje ich bezpośredność, niewstrzymywana żadnymi względami konwencjonalnymi, bez kompromisowa szczerość.

O. Z—ANKA.

Ze swastyką do-Sowietów

Niemiecka prasa w Stanach Zjednoczonych reklamuje broszurę propagandową, entuzjazmując się Rosją Sowiecką i zachęcającą do zwiedzania tego kraju.

„Rosja sowiecka — głosi broszura — jest nieskończenie pociągającą. Uczęszczanie do teatrów moskiewskich stało się czymś, co trzyma widza w ciągłym napięciu. Wszędzie barwa i ruch, nawet w dalekich polach zbożowych, i rytm życia, który udziela się podróżnym“. Wydawcy broszury nie tylko zachwycają się Rosją, ale polecają siebie jako rzeczoznawcóy dla wybierających się w podróż do Rosji.

Któż jest wydawcą tej broszury? Wydawcami są dwa największe przedsiębiorstwa żeglugowe Niemiec: „Hamburg — Amerika Linie“ i „Norddeutscher Lloyd“, których okręty zdobią flagi ze swastyką hitlerowską!

Niemcy hitlerowskie wołają na cały świat, że są barierą przeciw bolszewizmowi; nawołują do krucjaty przeciw bolszewizmowi, atakują państwa, układające się z Rosją sowiecką; wypisują wciąż o zaburzeniach i o głodzie w Rosji.

Ale przedsiębiorstwa hitlerowskie, by zdobyć dolary amerykańskie, zapraszają na swe okręty amatorów podróży do Rosji, która w tym wypadku okazuje się rajem!

Oto etyka tych nordyckich „rasowców“.

3.000 lat dziejów Chin

Setki razy Chiny ulegały obcej inwazji, ale zawsze udało im się wypędzić najeźdźców

Początek cywilizacji chińskiej sięga kilku tysięcleci przed Nar. Chr., właściwa jednak historia Chin zaczyna się dopiero w IX w. przed Chr.

W tym okresie panuje w Chinach dynastia Czou, pierwsza chińska dynastia historyczna. Chiny tej dynastii — to państwo feudalne z domeną królewską pośrodku, stąd też poszła nazwa

„PAŃSTWA ŚRODKA".

Z biegiem czasu pomiędzy państewkami feudalnymi rozpoczęły się walki o hegemonię, aż ostatecznie księstwo feudalne Tshin zatryumfowało nad pozostałymi feudałami i jednocześnie obaliło dynastię Czou (256 r. przed Chr.).

W r. 221 książę Czeng z Tshin zakłada cesarstwo, panując jako.

SZI HUANGTI

(„Pierwszy Cesarz"). Nagła jego śmierć w 209 r. wywołała anarchię w kraju, a w trzy lata potem padła dynastia Tshin.

Nastąpiły rządy dynastii Han, które trwały z przerwą kilkunastoletnią od r. 206 przed Chr. do 220 po Chr. Był to

JEDEN Z NAJWSPANIALSZYCH OKRESÓW W DZIEJACH CHIN,

zarówno pod względem potęgi państwa, jak i rozwoju kulturalnego. Po upadku tej dynastii Chiny na długie lata utraciły swą jedność.

Krótkotrwałej dynastii Sui (589-618) udało się przywrócić zjednoczenie Chin, które umocniło panowanie kolejnej dynastii Thang (618—907). Jak to się ciągle powtarza w historii Chin, po wspaniałym okresie panowania pierwszych władców następował upadek dynastii, spowodowany słabością ostatnich władców, intrygami pałacowymi i buntami niezadowolonych. Znów na kilkadziesiąt lat uległy Chiny rozpadowi na szereg państewek. W r. 960 zjednoczyła je pod swoim berłem dynastia Sung, która panowała do r. 1279. Chiny dynastii Sung

ULEGŁY PRZEMOCY KHITANÓW

plemion mongolskich, które usadowiły się na północy. Aby pozbyć się Khitanów, sprzymierzyli się Chińczycy z plemieniem tunguskim Żuczenów, przebywających na północ od Khitanów. Żuczenowie rozgromili Khitanów (1129), ale jednocześnie zawładnęli całą północą Chin i wyparli Sungów na prawy brzeg Jangtse-kiangu. Oni to pierwsi narzucili przejściowo Chińczykom fryzurę z warkoczem.

W tym czasie w stepach mongolskich zaczęła kiełkować nowa potęga. Wrogie dotychczas sobie plemiona mongolskie i tureckie zjednoczył Temudżyn, okrzyknięty w r. 1206 DŻYNGISCHANEM

czyli „Powszechnym Chanem". — Chińczycy, w celu wypędzenia Żuczenów, zawarli przymierze z Ugedejem, synem Dżyngischana, który w r. 1234 ostatecznie rozgromił Żuczenów. Wkrótce jednak Mongołowie ze sprzymierzeńców stali się wrogami Chin. Rozpoczęty w latach 1253 — 1256 podbój Chin zakończył ostatecznie w r. 1280 Hubilaj, wielki chan Mongołów. Hubilaj założył nową dynastię, która panowała w Chinach do r. 1367 pod nazwą Juan. Państwo Hubilaja zachowało wszystkie zdobycze Mongołów, sięgając od Żółtego morza do Czarnego i od północnej Mongolii aż po Annam. Próby podboju Japonii nie udały się.

Po śmierci Hubilaja (1294) nastąpił rozkład

IMPERIUM DŻYNGISCHANA

oraz upadek samej dynastii Juan w Chinach. Upadek przyspieszyły słabe rządy następnych władców i korupcja na dworze. Wybuchły otwarte bunty przeciwko najeźdźczej dynastii i przywódca jednej z band powstańczych, Czu Juang-czang, wkroczył, po zwycięskim marszu z południa, w r. 1368 do Pekinu, gdzie ogłosił się cesarzem nowej dynastii Ming (1368—1644). Za Mingów nowi wrogowie zaczęli niepokoić Chiny: do wybrzeży chińskich dotarli Europejczycy, domagając się przywileju wolnego handlu, a od północy ukazali się Mandżurowie.

W r. 1644 Mandżurowie, korzystając z buntu przeciwko dynastii Ming, weszli do Pekinu, gdzie ich wódz ogłosił się cesarzem chińskim, zapoczątkowując panowanie

DYNASTII MANDŻURSKIEJ TSHING,

które trwało do upadku cesarstwa tj. do r. 1912.

Spośród dziesięciu władców dynastii mandżurskiej dwaj tylko zasługują na uwagę, a mianowicie Khanghi (1662—1722) i Khienlung (1736—1796). Pierwszy, wielki wódz i mecenas nauki, otwiera okres świetności dynastii, drugi zamyka go. Za panowania Khienlunga Chiny doszły do szczytu potęgi: ciągnęły się one od stepów Mongolii, na północy, do Annamu, na południu, i od Formozy, na wschodzie, do Nepalu i Turkiestanu na zachodzie. Wraz ze śmiercią Khienlunga zagnieździła się na dworze cesarskim korupcja i zarysowała się słabość Chin wobec mocarstw europejskich. Pierwsze zbrojne starcie wynikło z Anglikami z powodu zatargu o import opium. Wojna ta, znana pod nazwą

„WOJNY OPIUMOWEJ" (1840-42)

zakończyła się klęską Chin, w wyniku której otwarto dla handlu angielskiego pięć portów (wśród nich Szanghaj). W kilka lat potem nawiedziła Chiny nowa klęska, powstanie skierowane przeciwko dynastii Mandżurskiej, znane p. n. powstania Thaipingów. Trwało ono z przerwami od r. 1850-1864.

Nie zdołały się jeszcze Chiny otrząsnąć z tego powstania, kiedy napadli na nie Japończycy. W r. 1879 Japonia zajęła wyspy Riukiu, a w r. 1894 w zatargu o Koreę wypowiedziała Chinom wojnę. W wyniku klęski Chiny przyznały zwycięskiej Japonii, poza odszkodowaniem pieniężnym, wyspy Peskadorskie i Formozę. W r. 1900 spadł na Chiny nowy cios: wybuchło powstanie tajnego związku „Pięści Sprawiedliwości i Zgody", przezwane przez Europejczyków

BUNTEM „BOKSERÓW".

Powstanie skierowane pierwotnie przeciwko nieudolnej dynastii, obróciło się szybko przeciwko Europejczykom. Mimo cichego poparcia ze strony dworu cesarskiego, oddziały międzynarodowe stłumiły bunt.

W tym okresie zaczął się wzmagać w Chinach ruch republikański, który postawił sobie za cel obalenie dynastii mandżurskiej i cesarstwa. Na czele tego ruchu stanął Sun Jat-Sen. Pierwszy bunt wybuchł w październiku 1911 roku. Pierwszego stycznia 1912 r.

OGŁOSZONO W NANKINIE REPUBLIKĘ

z Sun Jat-Senem, jako jej pierwszym tymczasowym prezydentem. 12.II 1912 r. dwór cesarski abdykował, proklamując republikę, której pierwszym prezydentem został Juan Szikaj, generał wojsk cesarskich. Juan rządził republiką jak absolutny monarcha, marzył nawet o koronie cesarskiej, gdy nagle umarł w r. 1916. Po jego śmierci zarysował się wyraźny podział na rewolucyjno - republikańskie południe i reakcyjną północ z rządem generałów. W r. 1928, po długich walkach, udało się generałowi Czang-Kai-Szekowi odnieść zwycięstwo nad północą. Stolicą nowych Chin został ogłoszony Nankin.

Nową epokę ładu i spokoju wewnątrz zjednoczonych Chin zmącił konflikt japońsko-chiński o Mandżurię (1931—1932), w wyniku którego Mandżuria została oderwana od Chin. Toczące się obecnie walki o Pekin i Szanghaj stanowią dalszy ciąg zaborczej polityki Japonii.

Na linii Pekin-Szanghaj-Kanton

Wojna w trójkącie chińskim

Tablica porównawcza wielkości geograficznych Chin i Polski

Działania wojenne w Chinach zataczają coraz szersze kręgi: na północy, z północnej strony Muru Chińskiego, odległości ok. 200 km. od Pekinu, zajęli Japończycy Kałgan, na południu—lotnicy japońscy urządzają naloty na Kanton, a w Szanghaju, leżącym w jednakowej odległości od tych skrajnych punktów, toczą się uliczne walki. Połączenie tych trzech punktów — Kałgan — Szanghaj — Kanton — liniami prostymi tworzy trójkąt równoramienny, którego podstawa — Kałgan — Kanton — przechodzi przez całą prawie długość Chin, z północy na południe.

W celu dokładniejszego zorientowania się w odległościach frontu chińskiego ułóżmy sobie małą tablicę porównawczą pewnych wielkości geograficznych: Chin i Polski.

Chiny zajmują powierzchnię ok. 10 milionów km. kw., Polska — 388.600 km. kw. Chiny liczą 450 milionów ludności, Polska 43 miliony. Chiny mogłyby więc pomieścić 25 takch terytoriów jak Polska z ludnością 14-krotnie większą.

Największa rozciągłość Polski z południa na północ wynosi 903 km., z zachodu na wschód — 864 km. W Chinach odległości te wynoszą odpowiednio 3.000 km. i 5.000 km., czyli największa rozciągłość Chin z południa na północ wynosi tyle, ile dystans z Warszawy do Madrytu, a największa rozciągłość z zachodu na wschód równa się odległości z Warszawy do Tomska na Syberii.

Linia graniczna Polski wynosi 5.529 km., Chin — 19.000 km., linia brzegowa Polski 140 km., Chin — 3.500 km.

Długość największej rzeki polskiej, Wisły, wynosi 1.059 km., a powierzchnia jej dorzecza zajmuje 180.300 km. kw. Największa rzeka chińska, Jangtsekiang, ma 5.300 km. długości z dorzeczem 2.100.000 km. kw., „mniejsza" Rzeka Żółta (Huangho) ma długości 5.000 km. z dorzeczem 1 miliona km. kw.

Sama prowincja Kiangsu, w której leży stolica Chin, Nankin i Szanghaj, posiada tyle ludności co Polska, a południowo - zachodnia prowincja Yunnan może zmieścić w sobie całą Polskę. Najmniejsza prowincja Chin, Czekiang (na południe od Kiangsu) liczy 96 i pół tys. km. kw. czyli więcej, niż trzykrotnie powiększona Belgia (31 tys. km. kw.) lub Węgry (93 tys km. kw.).

Rozejrzmy się teraz we wzajemnych odległościach odcinków, które znalazły się w strefie działań wojennych. Lotnicy urządzający naloty na Nankin, muszą przelecieć z Szanghaju ok. 300 km., czyli tyle mniej więcej, ile z Warszawy do Katowic lub Poznania. Miasto Czunking w Szeczuanie, dokąd jakoby rząd chiński ma przenieść swoją siedzibę, jest odległe od Szanghaju o 2.140 km. Pekin — Kanton to odległość wynosząca ok. 2.300 km. (Warszawa — Rzym — 2.040 km.), Pekin — Szanghaj 1.430 km., czyli więcej niż z Warszawy do Moskwy (1.292 km.). Podróż ekspresem z Szanghaju do Pekinu trwa 36 godzin, z Pekinu do Kantonu przez Hankou trwa 67 godzin. Normalny lot pasażerskim samolotem z Pekinu do Nankinu lub Szanghaju trwa ok. 7 godzin.

Japończycy ze swego najbliższego portu — Nagasaki — do Szanghaju mają 448 mil morskich (mila morska — 1.852 metry), którą to przestrzeń najszybszy statek pasażerski przebywa w ciągu 26 godzin. Jest to mniej więcej odległość równa drodze z Marsylii do Algieru. Z Dairenu, mającego połączenie z linią transsyberyjską, do Szanghaju, podróż morzem trwa 50 godzin, z Tsingtao (Kiaoczou) — 36 godzin. Z Szanghaju do Kantonu morzem trzeba jechać ok 70 godzin.

A jak daleko od nas do Chin? Z Warszawy — lądem przez Sowiety (Moskwa — Wiatka — Perm — Swierdłowsk — Omsk— Nowosybirsk — Irkuck — Manczuli — Charbin — Mukden — Pekin) do Pekinu jedzie się 10 dni (ok. 10.000). Z Warszawy do Szanghaju morzem — via Paryż — Marsylia — Port Said — Suez — Dżibuti — Colombo — Singapur — Saigon —Hongkong — trzeba jechać (poza drogą lądową) ok. 30 dni. Odległość ta wynosi na lądzie: Warszawa — Paryż — Marsylia — okrągłe 2.500 km. — plus odległość morzem z Marsylii do Szanghaju 17.000 km.

Tajemnice naszego globu

Deszcze kolorowe i deszcze krwawe

Niezwykłe zjawiska atmosferyczne na świecie

Meteorologiczne stacje Anglii skonstatowały w ostatnim roku sześć wypadków kolorowego deszczu, a mian. czerwonego, czarnego i żółtego, oraz kilka wypadków kolorowych śnieżnych opadów. Uczeni angielscy, po dłuższych obserwacjach i na podstawie badań w latach poprzednich, doszli do przekonania, że deszcze kolorowe są spowodowane burzami piaskowymi, które powodują unoszenie się wielkich mas piasku w powietrzu; przy tym piasek ten długo wędruje, aż natrafi na burzę, która zmusza go do opadania wraz z deszczem. Wędrówki tych kolorowych piasków są czasem bardzo długie. Pochodzą one z Afryki, Ameryki płdn. oraz Azji. I tak kolorowy deszcz, który nawiedził Londyn w r. 1932, pochodził z trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło w r. 1931 Kordyliery. Przekonano się o tym, po przeprowadzeniu chemicznej analizy lawy wulkanicznej oraz piasku kolorowego, jaki opadł na Londyn. I tak stwierdzono również, że wielkie masy piasku wędrują z Chin przez Pacyfik do Peru i przez kilka lat unoszą się w powietrzu, nim natrafią na burzę, która zmusi ich do opadu. Stąd deszcz kolorowy. Poza tym stwierdzono, że w r. 1903 opadło nad Anglią 10 milionów ton piasku w formie deszczu kolorowego. Znany jest również krwawy deszcz, jaki nawiedził w r. 1928 Mongolię.

Określenie czasu u Eskimosów

Trudności określenia czasu rosną, jak wiemy, z szerokością geograficzną. Największe trudności w strefie arktycznej sprawiają: długi okres nocy oraz dnia polarnego i zmierzchu, bardzo małe różnice w kącie kulminacji słońca czy innych ciał niebieskich w ciągu doby, a wreszcie brak wyraźniejszych przejściowych zmian w porach roku, w znaczeniu przyrodniczym.

Toteż np. Eskimosi, dopóki są w osadach w każdym razie w pobliżu morza, oznaczają czas z reguły według przypływów i odpływów, i te w czasie dnia polarnego normują poniekąd tryb ich życia. W okresie nocy polarnej wielkie usługi oddaje również księżyc, zwłaszcza tam, gdzie rytm przypływów jest przy brzegach zakłócony przez lody zimowe, a więc na przykład w Thule, czy Upervinik. Silniejsze i długotrwałe zachmurzenie uniemożliwia orientację co do czasu, tak w okresie nocy, jak i dnia polarnego, zwłaszcza w wędrówkach w głębi lądu. Dziś oczywiście już wielu Eskimosów posługuje się zegarkami. Nie było też jakiegoś wspólnego systemu liczenia lat, każda niemal grupa, osada, ba, nawet rodzina — miała swój sposób liczenia czasu, od swych ważniejszych zdarzeń. Trudno jeszcze wniknąć w wiele pojęć eskimoskich, dla nas zupełnie obcych, bo wyrosłych na gruncie ich specyficznych warunków. Cykl tygodnia prawdopodobnie istniał u Eskimosów od dawna, tak jak i cykl roku. Obecnie zapanował już wśród większości rzymski system kalendarzowy, wprowadzony wraz z religią i nauczaniem.

Niezawodny system

Pociąg podmiejski. W przedziale pełno — ludzie jadą do pracy. Znają się przeważnie z widzenia: codziennie jeżdżą ci sami.

Toczy się nieśpieszna, półgłośna rozmowa: o mrozie, o grypie. Wreszcie — temat, interesujący wszystkich bez wyjątku: milion, wygrany w ostatniej loterii przez grupę biednych ludzi. O tym, że los sprawiedliwie nagrodził tym razem tych, co naprawdę potrzebują. Po tym o loterii w ogóle, kto co wygrał, gdzie kto jaki los trzyma i jakie lubi numery.

— Ja to zawsze szukam, żeby były siódemki — rzekła panna Stasia, maszynistka w prywatnej firmie.

— Co tam siódemka! — przerwał jej ekspedient firmy bławatnej. — Najlepiej, żeby suma cyfr dzieliła się przez trzy.

— Z garbatym dobrze spółkę trzymać — wtrąciła milcząca dotąd paniusia.

— Ja to robię tak — ożywił się chudy starszy pan w bekieszy. — Chowam sobie tabele z dwóch ostatnich loterii. Potem wybieram taki numer, na który w poprzednich ciągnieniach nic nie padło, nawet stawka. Bo według teorii prawdopodobieństwa powinna paść wygrana na taki numer, który dawno nie wychodził.

— Co tam za teorie! Mój szwagier to prawie w każdym ciągnieniu wygrywa bez żadnych teorii. Ma chłop szczęście i tyle.

— Otóż to! westchnęła paniusia. Trzeba mieć szczęście. A ja to nie mam. Dwie loterie trzymałam, myślałam, że wygram milion. No i padła raz stawka, a drugi raz nic. To się zezłościłam i znowu trzy loterie nie trzymałam losu.

Siedzący przy oknie i milczący dotąd pan poruszył się i odwrócił w stronę rozmawiających.

— W ten sposób nigdy pani nie wygra, proszę pani. Ludzie nie chcą zrozumieć tego, że żeby wygrać, trzeba grać stale. Nie można raz wziąć losu, raz nie wziąć, bo może akurat wtedy, kiedy pani nie wzięła, mogła paść wygrana. Ja na przykład gram stale.

— No i jak pan na tym wychodzi?

— Doskonale! Bardzo mi się to opłaca i jestem naogół wygrany, choć było kilka loterii takich, że nic nie wygrałem. Nie zrażam się tym i gram dalej. Świat należy do wytrwałych!

— Warszawa Główna! — rozległ się głos konduktora.

— Dowidzenia państwu. Ilę do kolektury kupić ćwiartkę losu na loterię klasową.

Żyjemy coraz dłużej

Uczony lioński Auguste Lumiere wygłosił ostatnio ciekawy odczyt na temat długowieczności. Otóż średnia życia człowieka w okresie Cesarstwa Rzymskiego nie przekraczała 18 lat, co potwierddzają ryte napisy na płytach grobowców z tamtej epoki.

We Francji w roku 1737 liczba ta wahała się pomiędzy 28 a 29 rokiem życia. W 1789 podniosła się do 32 lat. W 1800 i 1825 dosięgała liczby 32. w 1850 — 40 lat, a w 1911 roku ludzie żyli przeciętnie 46 lat. Obecnie w Europie przeciętnie liczba ta wynosi 50. Wyraźny wzrost lat życia ludzkiego zawdzięczamy niewątpliwie postępom higieny, która potrafiła skutecznie zwalczać wszelkie epidemie, które są plagami, nękającymi ludność od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej.

Komedia „nieinterwencji"

Mussolini kazał walczyć

3 włoskim dywizjom w Hiszpanii

Prasa włoska, powołując się na telegram gen. Franco do Mussoliniego, w dalszym ciągu podkreśla decydujący udział ochotniczych dywizyj włoskich w walkach, zakończonych zajęciem Santanderu. Z doniesień prasy wynika, że na terenie Hiszpanii biorą udział w walkach trzy dywizje włoskie: „Littorio", „23-go marca" i dywizja „Czarnych Płomieni" ponadto mieszana dywizja włosko - hiszpańska „Czarnych Strzał".

Dowódca dywizji „Czarnych Płomieni", były szef sztabu milicji faszystowskiej gen. Peruzzi nadesłał do Mussoliniego telegram, stwierdzający, że polecenie dane im przez Mussoliniego zostało wykonane.

Mussolini przesłał pochwały oficerom i żołnierzom, po czym oświadczył, że, Italia jest dumna ze swych żołnierzy walczących na ziemi hiszpańskiej".

„Tribuna" ogłasza 12 nazwisk generałów, dowodzących oddziałami włoskimi, które walczyły pod Santander.

Faszystowscy piraci

grasują wciąż na Morzu Śródziemnym

Z Aten donoszą o nowym wypadku zaatakowania statku handlowego przez samolot o nieustalonej narodowości. Kapitan statku-cysterny, płynącego pod flagą brytyjską, zafrachtowanego przez firmę grecką, doniósł władzom portowym w Pireusie, że gdy znajdował się w odległości około 30 klm. od Barcelony, został zaatakowany w nocy przez samolot, który rzucił 5 bomb. Bomby padły w odległości kiludziesięciu metrów od statku, któremu udało się jednak umknąć. Jest to piętnasty wypadek napaści na statek handlowy na morzu Śródziemnym w tym miesiącu.

Święto narodowe Węgier



obchodzone było b. uroczyście. Na zdjęciu fragment z uroczystości w stolicy.

Na froncie hiszpańskim

„Żadnych rokowań z najeźdźcą"

Oficjalne koła Katalonii kategorycznie zaprzeczają wiadomościom, jakie się ukazały w prasie zagranicznej, jakoby Generalitad katalońska wysłała specjalnego emisariusza do Biarritz dla nawiązania rokowań z przedstawicielami gen. Franco.

Oświadczają dalej, że Rząd kataloński ani obecnie, ani w przyszłości nie zamierzał nawiązywać żadnych rokowań z „tradycyjnymi wrogami Republiki i Katalonii".

Z Gijon donoszą, że w piątek powstańcze samoloty bombardowały miasto, niszcząc trzy domy. Ofiarą wybuchów padło bardzo wielu zabitych i rannych. Samoloty napastników zostały zmuszone do odwrotu przez rządowe eskadry myśliwskie.

Oddziały rządowe, wycofując się z Santander, wysadziły ponad 200 mostów na drogach w promieniu 10 klm. od miasta.

W piątek w pobliżu Gijon bombardowane były dwa statki angielskie „Maria Moller" i „African Trader".

Jeden ze statków — jak się zdaje — został trafiony. Angielski okręt wojenny „Foresight" wyszedł na spotkanie zaatakowanych statków.

Wojska rządowe od czterech dni prowadzą natarcie na dwuch frontach. Na odcinku Huinto (w odległości 40 klm. na południowy wschód od Saragossy) i na odcinku Juera (25 klm. na północ od Saragossy).

Tow. Sandler w Krakowie

W piątek wieczorem przybył do Krakowa szwedzki Minister Spr. Zagranicznych tow. Sandler w towarzystwie posła szwedzkiego w Warszawie p. Bohemana, sekretarza generalnego M. S. Z. p. Guentera i sekretarza osobistego Groenwalla.

Jednocześnie przyjechał towarzyszący p. min. Sandlerowi w podróży p. minister Beck, poseł R. P. w Sztokholmie p. Potworowski.

Przybyłych oczekiwali na dworcu kolejowym, pięknie udekorowanym flagami polskimi i szwedzkimi, wojewoda krakowski p. Gnoiński, prezydent miasta dr. Kaplicki i inni.

Po powitaniach tow. Sandler i minister Beck wraz z towarzyszącymi im osobami odjechali do przygotowanych apartamentów Grand Hotelu.

Poseł gen. Franco w Watykanie

„Osservatore Romano" donosi: Sekretarz stanu kardynał Pacelli przyjął ministra pełnomocnego Don Pablo de Churruca, który z ramienia „Rządu narodowego" w Salamance przedstawił kardynałowi listy urzędowe, akredytujące go jako charge d'affaires przy Stolicy Apostolskiej. (PAT.).

Blokada chińskich wybrzeży

Wiceadmirał Hasegawa oświadczył, iż podległe mu japońskie siły morskie, począwszy od godz. 18 dnia piątkowego, przerwały wszelki ruch statków chińskich pomiędzy punktami, które zostały wczoraj wymienione. Admirał przypomniał, że blokada obejmuje przeszło 680 mil wybrzeży chińskich od ujścia rzeki Yang - Tse w pobliżu Sankia do Suatiu. Blokadą objęte są zatoki Nang-Czeu i Amoy.

Ministerium marynarki i spraw zagranicznych w Tokio tłumaczy wydanie zarządzenia „nielojalnymi atakami wojsk chińskich przeciwko siłom japońskim". W politycznych kołach japońskich podkreślają fakt, iż blokada dotyczy wyłącznie parowców i statków chińskich.

Komentując jeden z ustępów komunikatu ministerjum marynarki, w japońskich kołach politycznych twierdzą, iż żegluga państw obcych na obszarach, objętych blokadą, nie będzie napotykała na żadne przeszkody. Władze japońskie wstrzymują się od rewidowania okrętów cudzoziemskich, zadawalając się sygnalizowaniem ewentualnego przemytu broni w zainteresowanych tym konsulatach.

3.000 JAPOŃCZYKÓW

PADŁO W CZASIE JEDNEJ BITWY

Przedstawiciel chińskiego sztabu głównego komunikuje prasie że walki toczyły się głównie w Wusung, gdzie o świcie wyładowywano nowe jednostki japońskie. Oddziały te w większości były wyparte, lecz kilka oddziałów zdołało się wyładować i umocnić na wzgórzach.

Nowe poczynania Japończyków w okręgu Lotien wskazują że zamierzają oni się umocnić na tym terenie. W okręgu tym wyładowano oddział, składający się z około 1500 ludzi. Kilka oddziałów japońskich obsadziło i utrzymuje się w Czang - Hu - Pang.

W Hong - Kiu sytuacja nie uległa zmianie. W Putung i Nanuey panuje zupełny spokój.

Sztab chiński zaprzecza wiadomościom, jakoby Japończycy wyładowali wojska w okręgu Czapu. Władze chińskie oceniają, że siły japońskie, które wylądowały u ujścia Yang - Tse, wynoszą 15 do 16 tys. ludzi.

Agencja Central News donosi że 12 samolotów japońskich, które przybyły z czterech różnych stron, bombardowały Nankin w nocy z czwartku na piątek pomiędzy godz. 23.30 a 4 rano. Bomby zrzucone z tych samolotów, wywołały liczne pożary. Eskadry chińskie strąciły dwa samoloty japońskie w prowincji Kiang - Si.

Na Yang - Pu wszedł wielki statek szpitalny japoński, dobijając do nadbrzeża w pobliżu konsulatu japońskiego.

Pod Fang - Szan w odległości 25 klm. na południo - zachód od Czang - Sin - Tien na linii kolejowej Pekin — Hankau doszło do wielkiej bitwy.

24 b. m. oddział japoński w sile 6.000 żołnierzy wraz z artylerią wspomagany przez 17 samolotów zaatakował pozycje chińskie. 3 tys. Japończyków zostało zabitych i rannych.

Piorun zabił 2 robotników

Podczas szalejącej burzy w okręgu bolesławskim na Śląsku niemieckim piorun uderzył w czterech pracujących robotników. 2-ch z nich poniosło śmierć na miejscu.

Anglia oburzona

zamachem na swego ambasadora w Chinach

Prasa angielska daje wyraz oburzeniu z powodu napadu na ambasadora brytyjskiego w Chinach, dokonanego przez samoloty japońskie. Pisma stoją na stanowisku, iż Japonia ponosi pełną odpowiedzialność mimo, że atak wynikł z pomyłki co do tożsamości samochodu.

„Times" w artykule wstępnym który nosi wszelkie cechy inspiracji oficjalnej, pisze, iż fakt, że ambasador brytyjski został napadnięty i ciężko raniony przez najeźdźców na ziemi kraju, przy których jest akredytowany, jest niesłychanym gwałtem bez precedensu. Pomyłka lotników co do tożsamości pasażerów samochodu nie zwalnia Rządu japońskiego od odpowiedzialności.

Japończycy tłómaczą się tym, iż Czang - Kai - Szek udać się miał do Szanghaju, wobec tego lotnikom japońskim wydano rozkaz, by atakowali wszystkie samochody na tej szosie. Takie tłómaczenie się jest — zdaniem „Timesa" — dowodem całkowitego lekceważenia przez Rząd japoński świętości życia cywilnego w kraju, z którym formalnie nie prowadzi wojny i to na obszarze daleko oddalonym od pola walki.

Samo wyrażenie ubolewania nie będzie dostateczną satysfakcją dla tego rodzaju wypadków. Osoba i stanowisko ambasadora jest nietykalne i nic nie usprawiedliwia jego naruszenia.

Rząd brytyjski będzie niewątpliwie wiedział, gdy nadejdą pełne szczegóły, w jaki sposób uzyskać satysfakcję i ma zapewnione najsilniejsze poparcie opinii w akcji, na którą się zdecyduje.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

„Szwejk" skonfiskowany

W księgarniach wiedeńskich uległa obecnie konfiskacie słynna książka czeskiego powieściopisarza i dziennikarza Jarosława Haska p. t.: „Dzielny Wojak Szwejk".

Z Zagłębia Dąbrowskiego

Nowy podatek w Niwce

Komitet przyjęcia ks. biskupa Kubinę w dniu 11 września w Niwce, pozazdrościł Skarbowi Państwa i postanowił „opodatkować" robotników niweckich na koszta budowy bramy powitalnej dla ks. biskupa.

Wolno komitetowi wybudować nawet 10 bram na taką uroczystość, ale...

Sięgać zaś w tak ciężkich czasach do kieszeni robotników, zarabiających 2 — 3 zł. za dniówkę i przymierających z licznymi rodzinami głodem, to trochę zbyt śmiałe przedsięwzięcie — i sądzimy, że się nie uda.

Mamy w Zagłębiu wiele, wiele ważniejszych potrzeb do zaspokojenia, a więc: potrzeby bezrobotnych, mieszkania dla robotników, szkoły dla dzieci, szpitale dla gruźlików i t. d., a dopiero potem będzie można myśleć o rozrywkach i uroczystościach.

Wierzymy, iż p. Stefański, zawiadowca kop. „Modrzejów" i członek komitetu przyjęcia, nie wykorzysta swego stanowiska aby pobierać ten podatek od podwładnych sobie robotników.

Za słowne znieważenie wicepremiera Bluma

Obywatelka belgijska p. Maria Meier, która we wtorek wieczorem słownie znieważyła wicepremiera Bluma w chwili, gdy opuszczał dom, gdzie mieszkał senator Istrale, została skazana przez sąd na 10 dni aresztu.

Analiza obyczaju pijackiego w Polsce

Ukazała się interesująca praca Hanny Nałęcz - Ostrowskiej Szymańskiej: „Z dziejów obyczaju w Polsce" z przedmową prof. Michała Orzęckiego. Książka oparta na wnikliwych badaniach ma na celu „niepopularną i niemodną" walkę z alkoholizmem od obyczaju, zakorzenionego od tak dawna. Analiza tego zjawiska wykazuje jak alkoholizm obyczajowy był i jest zazębiony o całokształt stosunków społeczno - ekonomicznych, jak wplatał się w życie wszystkich warstw i jednocześnie jak z różnorodnych powstawał przyczyn. Autorka we wstępie zaznaczyła, że zdaje sobie sprawę z niesłychanych trudności w przeprowadzeniu prostej reformy, opartej na abstynencji, pożądanej nietylko z punktu widzenia współczesnej medycyny, ale i wiedzy społecznej. W przedmowie prof. Orzęcki scharakteryzował ten nałóg: nie ma wśród ludzi zjawiska tak trwale i niewzruszalnie modnego jak zjawisko alkoholizmu. I nie da się wytłomaczyć jedynie działaniem narkotycznym alkoholu. Utrzymuje się on w sposób nie znoszący sprzeciwu we wszystkich warstwach społecznych a przede wszystkim u tych, które są zawsze przewodnikami mody t. zn. w najwyższych i najbardziej eleganckich. Alkohol stał się podstawą obyczaju społecznego, a w dodatku jest on treścią humoru.

Wiadomości Sportowe

Z dnia

SPRAWNOŚĆ FIZYCZNA A TYPY RASOWE.

Z materiałów, zebranych przez Radę Naukową Wychowania Fizycznego, opracowana została ostatnio i wydana drukim ciekawą praca naukowa p. t. „Spostrzeżenia nad sprawnością fizyczną dziewcząt różnych typów rasowych", pióra dr. Martyny Gryglaszowskiej - Puzyniny.

Praca powyższa rozważa problem, czy między rozwojem sprawności fizycznej a typami antropologicznymi istnieje związek i jakiego rodzaju.

Po przeprowadzeniu charakterystyki rozwoju wszystkich grup rasowych — autorką udawania znaczne zróżniczkowanie jednostek w zależności od przynależenia do grupy rasowej.

Następnie autorka przeprowadza analizę stosunku sprawności w skoku wzwyż, w biegu na 60 mtr. oraz w rzucie piłką palantową w związku z typami rasowymi. Autorka udawadnia, że sprawność w skoku wzwyż związana jest z budową dziewcząt i że konstytucja dziewcząt rasy nordycznej pozostaje w większej harmonii z konkurencją skoku wzwyż, niż krępa budowa rasy laponoidalnej. Natomiast grupa laponoidalna osiąga znacznie lepsze wyniki w rzutach. W biegu dziewczęta nordyczne mają wyraźną przewagę.

Autorka wyprowadza końcowy wniosek sformułowany następująco: „Porównanie rozwoju sprawności ruchowej z rozwojem budowy ciała, t. zn. — wzrostu i ciężaru ciała poszczególnych typów rasowych, nasuwa przypuszczenie, że istotną przyczyną różnic w rozwoju sprawności fizycznej są różnice w budowie ciała poszczególnych typów rasowych".

Tenis

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO JĄDRZEJOWSKIEJ W TURNIEJU O MISTRZOSTWO U. S. A.

W czasie ostatniego tygodnia Jędrzejowska trenowała pilnie pod okiem słynnego zawodowego trenera Koželucha, w Nowym Yorku.

W odbywających się obecnie w Bostonie zawodach międzynarodowych o mistrzostwa Stanów Zjednoczonych Polka bierze udział w grze podwójnej. W pierwszej rozgrywce para Jędrzejowska — Bundy pokonała parę Cumming — Deston 6:3, 6:1.

Kolarstwo

KOLARSKI CZWARTEK NA DYNASACH.

Na torze kolarskim na Dynasach rozegrano w czwartek wieczorem zawody kolarskie, które dały wyniki następujące. Mecz Omnium sprinterzy-długodystansowcy w trzech konkurencjach (400 m. na czas, spotkania dwójkowo i wyścig australijsko — włoski). Zwyciężyła drużyna A. (Bryszko, Frączkowski, Janociński, Kupczak, Klaus, Moczulski, Szpalerski) w 3,23 pkt. 12, 2) drużyna Głowacki, Wander, Ignaczak, Kapiak M. Michalak, Targoński, Włodarczyk. W czasie tej konkurencji Ignaczak pokonał Kupczaka. Wyścig amerykański parami wygrała o okrążenie para Hofsznajder, Matczak 11 pkt. przed Ignaczakiem, Moczulskim i Klausem, Włodarczykiem.

DYSKWALIFIKACJA J. KAPIAKA.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu P. Z. Kol. ukarano dyskwalifikacją do końca roku zawodnika J. Kapiaka (Warszawianka) za obrazę prezesa p. Radwańskiego na dworcu przed wyjazdem na mistrzostwa świata do Kopenhagi i za wycofanie się z mistrzostw bez usprawiedliwionej przyczyny.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W WARSZAWIE:

Na stadionie Wojska Polskiego o 16-ej mecz ligowy Warszawianka — Wisła.

Na kortach WLT.K — zakończenie turnieju tenisowego młodych.

Na boisku Skry — zakończenie dwuetapowego wyścigu kolarskiego na trasie Warszawa — Radom, Radom — Warszawa, zorganizowanego dla klubów robotniczych przez redakcję „Dziennika Ludowego".

Przed gmachem Państwowych Zakładów Inżynierii o godz. 8 — start do wyścigu kolarskiego Warszawa— Mińsk, na dystansie 125 km.

NA PROWINCJI:

W Krakowie — mecz ligowy Garbarnia — AKS.

W Katowicach — mecz waterpolo EKS — AZS i zawody lekkoatletyczne.

W Częstochowie — mecz o wejście do Ligi Polonia — Brygada.

W Lublinie — mecz o wejście do Ligi Unia — Śmigły.

W Kozienicach — pierwsze mistrzostwa Polski w walkach wolno-amerykańskcih.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — ŁKS.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — Cracovia, w przerwie nastąpi atak na rekord polski w sztafecie 4x1500 metrów.

W Bydgoszczy — zakończenie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski.

Pierwsza ofiara zatrucia

w Obozie Emigracyjnym w Gdyni

(Kor. wł.).

Pisaliśmy, że w Obozie Emigracyjnym w Gdyni uległo zatruciu 11 kobiet, zatrudnionych przy dezynfekowaniu i wynoszeniu dezynfekowanej pościeli. Przyczyna zatrucia: dezynfekcję przeprowadzano nie w komorach dla tego celu przeznaczonych, tylko w sieni dorywczo i w tym dniu użytej do dezynfekcji. Zarządzenie takie wydał administrator Obozu, p. Burdecki.

Brak urządzeń wentylacyjnych i niemożność dostatecznego przewietrzenia, oraz pośpiech, z jakim przystąpiono na polecenie tegoż Burdeckiego do wynoszenia pościeli, to *bezpośrednie* przyczyny zatrucia jedenastu robotnic.

Dnia 24 sierpnia pisaliśmy, że jednej z zatrutych, robotnicy Mikołajczewskiej, grozi utrata zdrowia na całe życie.

Przypuszczenie nasze, oparte na opinii lekarzy, okazały się niestety prawdziwe.

Robotnica Mikołajczewska dostała ataku szału i w stanie bardzo ciężkim odwieziono ją do szpitala dla umysłowo chorych w Kochowie.

Fakt powyższy wywołał ogromne wzburzenie w sferach robotniczych Gdyni. Dają się słyszeć głosy potępienia za bagatelizowanie sprawy, oraz głosy, domagające się aresztowania winnych nieszczęścia jedenastu robotnic.

Czy Ministerium Opieki Społecznej, jako właściciel Obozu i p. dyr. Nakoniecznikoff, jako prezes Rady Nodzorczej nie znajdą czasu i sposobu na uzdrowienie panujących w Obozie stosunków?

Tajemnicza śmierć w domu wróżbity

Przed kilku dniami udali się dwaj gospodarze wiejscy bracia Fedor i Jan Biłaczukowie z Żabiego do „słynnego" wróżbity huculskiego w Czarnohorze, zwanego „Rumaniek". Przenocowali w jego chacie w Jasieniowie Górnym. W nocy musiało zajść jednak coś niesamowitego, co skłoniło wesołego zazwyczaj i pełnego życia Jana Biłaczuka do popełnienia samobójstwa. Nad ranem znalazł brat jego zwłoki, wiszące na drzwiach.

Wiadomości z całej Polski

OSY ZAKŁUŁY NA ŚMIERĆ 2-LETNIE DZIECKO

We wsi Wola Libertowska nad Pilicą, w czasie orki, rolnik Stanisław Kastek wyorał gniazdo os, które rzuciły się na dwuletniego jego synka Władysława, kłując go po całym ciele. Mimo pomocy lekarskiej dziecko zmarło w strasznych męczarniach.

MOTOCYKLISTA PRZEJECHAŁ NA ŚMIERĆ CHŁOPCA

We Lwowie przy ul. Sapiehy motocyklista Michał Denys najechał na 12-letniego rowerzystę, Olgera Barabana.

Nieszczęśliwy chłopiec zmarł w drodze do szpitala.

WYROK ŚMIERCI WŚRÓD BOCIANÓW

Na łące opodal wsi Miła w pow. bydgoskim, zaobserwowano scenę bocianiego sądu doraźnego.

Szybując w kierunku południowym gromada około 200 bocianów opadła nagle na łąkę, przyczem ptaki zdradzały niezwykłe zdenerwowanie.

Wkrótce zaciekawieni obserwatorzy zrozumieli sens i powód tej sceny. Otóż między bocianami znajdował się bocian, który nie posiadał czarnych „wypustek" na końcach skrzydeł. Nieskazitelnie białego bociana reszta otoczyła zwartym kołem — i w niespełna kilka chwil zakłuły go dziobami na śmierć.

Po wykonaniu wyroku śmierci bociany zerwały się z ziemi i pofrunęły w dalszą drogę.

OSZUST JASNOWIDZ.

Wydział śledczy we Lwowie prowadzi dochodzenie przeciwko „jasnowidzowi" Pawłowi Paszczyńskiemu, zam. przy ul. Cerkiewnej 18, a występującemu pod tajemniczo brzmiącym pseudonimem „Abdul-Hanim". Paszczyński rozpoczął swoją „działalność" nie dawno, zamieszczając ogłoszenia, skierowane pod adresem bezrobotnych sił biurowych, którym „za pracę biurową" obiecywał płacić po 6 zł. za 1000 wypisanych adresów.

Zgłaszało się wiele osób, którym jasnowidz zamiast obiecywanej pracy biurowej, oferował horoskopy, talizmany i t. p., mające przynieść im niezawodnie szczęście.

Otumanieni przez jasnowidza płacili za stare monety austriackie, pokryte kabalistycznymi znakami po 5 — 10 zł.. Gdy jednak wróżby, mimo upływu miesięcy nie spełniały się, poszkodowani zwrócili się o interwencję policji.

Zaznaczyć należy, że „Abdul-Hanim" stał się w krótkim czasie właścicielem realności na Bogdanówce i posiada obszerne „biuro korespondencyjne", w którym zajętych jest 5 osób.

WIELKA AFERA.

W Sądzie apelacyjnym w Lublinie odbyła się rozprawa odwoławcza o wielkie nadużycia skarbowe przeciw Stan. Krzysztoforskiemu i 17 urzędnikom.

Krzysztoforskiemu, który był skazany w pierwszej instancji na 15 lat więzienia z utratą praw na lat 10 i 1100 tysięcy zł. grzywny karę zatwierdzono, jedynie w razie nieściągalności grzywny z zamianą na więzienie z 3 lat na 2 lata.

Jan Paszkowski, dawniej skazany na 3 lata, obecnie na 5 lat z utratą praw na lat 10, tysiąc zł grzywny, w razie nieściągalności grzywny z zamianą na 3 miesiące.

4 oskarżonym karę złagodzono 2 oskarżonych uniewinniono, pozostałym wyrok zatwierdzono. zatwierdzono też powództwo cywilne, wynoszące przeszło ćwierć miliona zł.

TRZY WYROKI NA SŁYNNEGO OSZUSTA.

Czesław Korwicz - Radosz, znany oszust, aresztowany w Krakowie w restauracji w mundurze oficera korpusu sądowego, został swego czasu zasądzony przez krakowski sąd na 3 i pół lat więzienia. Jak wiadomo, przyczyną wyroku zasądzającego były liczne oszustwa, których Radosz dopuszczał się w różnych miejscowościach.

Niebezpieczny aferzysta miał jednak na sumieniu jeszcze inne sprawki, za które sądzono go w innych miastach. I tak w Warszawie zapadł wyrok, skazujący Radosza na 1 rok więzienia, a w Wilnie zasądzono go na 7 miesięcy więzienia.

Obecnie wniósł Radosz prośbę do Sądu Okręgowego w Krakowie o wymierzenie mu łącznej kary. Sprawa była ostatnio rozpatrywana. Sąd postanowił ze względów prawnych prośbę Radosza pozostawić bez uwzględnienia.

TRUP NA TORZE KOLEJOWYM.

Na przejeździe kolejowym na szlaku Kozłów-Tunel pow. miechowskiego została przejechana przez pociąg 55-letnia Marianna Stachurska ze wsi Kamionka, ponosząc śmierć na miejscu.

Stachurska przechodziła przez tor w czasie mijania się pociągów.

Z Górnego Śląska

Bezrobotny rzucił się pod samochód

Przed biurem Pośrednictwa Pracy w Rybniku wydarzył się wypadek, który mógł mieć tragiczne następstwa. Jeden z bezrobotnych, któremu odmówiono wsparcia, wychodząc rozgoryczony z biura, rzucił się pod przejeżdżający samochód. Dzięki przytomności umysłu kierowcy, który zatrzymał natychmiast samochód bezrobtny uszedł z życiem.

Byle by mieć protekcję!

Przed kilku miesiącami zdemaskowano w Śląskich Zakładach Naukowych jednego z wykładających profesorów jako zwykłego oszusta.

Fałszywy profesor, legitymujący się tytułem majora rez., legionisty i bardzo zasłużonego działacza „sanacyjnego", miał wysokie poparcie i protekcję. Wygłosił nawet odczyt o Piłsudskim w rozgłośni Radia w Katowicach.

Oszukańczego profesora, p. Służewskiego zdemaskowali uczniowie, którym kwalifikacje naukowe p. profesora wydawały się trochę podejrzane. Natomiast góra nie ważyła się tak wysoko skoligaconego profesora podejrzewać. Na rozprawie sądowej okazało się później, że Służewski był zwyczajnym oszustem, który popełnił przedtem wiele innych oszustw.

Teraz wyszedł na światło dzienne jeszcze pikantniejszy kawał. Oto, jak donosiliśmy wczoraj, w hucie „Zgoda", należącej do „Wspólnoty Interesów", urzędował jako inżynier konstruktor, podobno ku pełnemu zadowoleniu kierownictwa oszust i bandyta, Czesław Staruszolski z Gródka Jagiellońskiego.

Oszust ma za sobą kilka napadów bandyckich, m. in. głośny napad na pocztę pod Tarnowem, podczas którego zrabowano pół mil. zł. Na Śląsku trudnił się p. „inżynier" pod fałszywym nazwiskiem sprzedażą aparatów radiowych, dopuszczając się szeregu oszustw. Kwalifikacje radiowe p. inżyniera wystarczyły widocznie zarządowi „Wspólnoty Interesów", by zatrudnić oszusta w charakterze instruktora - inżyniera. a więc na b. odpowiedzialnym stanowisku. Gdyby nie afery radiowe p. inżyniera, mógłby 32-letni oszust śmiało liczyć na awans i karierę!

Wypadki powyższe z oszustami na wybitnych stanowiskach są dowodem niesłychanej lekkomyślności tych czynników odpowiedzialnych, które wprowadzają oszustów i bandytów na czołowe stanowiska na Śląsku. Główną winę ponosi tu system protekcyjny, który stał się już chroniczną chorobą G. Śląska. Byle figura ma swoich protegowanych wujków, kuzynów, przyjaciół, różne wpływowe ciotki i damy, które decydują o składzie personelu na różnych stanowiskach. Ta bałwochwalcza cześć wobec tytułów, koneksji, protekcji naraża nas tylko na śmieszność.

Wystarczy mieć tytuł, choćby sfałszowany — wystarczy mieć protekcję, aby zapewnić sobie dobrą posadę.

A jak traktuje się robotników? Robotnicy, wypełniający tylko pewną, określoną funkcję fizyczną, a więc b. skromną, muszą przedstawić dowody, że są bez zarzutów pod każdym względem. Całe życie robotników bierze się pod lupę; a kontrolę tę wykonywają m. in. także takie jednostki jak bandyta-inżynier.

Panowie z tytułami nie potrzebują żadnych dowodów moralności. Sam tytuł zupełnie wystarczy.

Mamy już dość tego wstydu z tymi utytułowanymi bandytami!

10.000 górników polskich do Francji?

Wobec wzmożonego zapotrzebowania na węgiel we Francji i niemożności z braku dostatecznych załóg pokrycia własnym wydobyciem kopalń francuskich, rozpoczęła się już powrotna fala emigracji polskich górników, repatriowanych z Francji do Polski.

Przez stację emigracyjną w Mysłowicach rozpoczęła się wysyłka pierwszych partii górników, przy czym wysyłani są tylko posiadający imienne wezwania z kopalń francuskich. Rekrutacja na razie nie jest przewidziana, jakkolwiek cyfra mogących uzyskać pracę w górnictwie francuskim, przewidziana jest na 10.000 górników. Kopalnie francuskie posiadają jednak listy swych dawnych pracowników - Polaków, którzy zostali repartiowani i z list tych zapotrzebowanie pokryją. Dotąd przeszło — poza transportami rolnymi — przez stację Mysłowicką 700 górników do Francji. Pochodzili oni przeważnie z Poznańskiego i Małopolski. Poza tym wyjechało w tym roku na roboty rolne również za imiennymi wezwaniami ponad 20.000 robotników.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE Nr. 53.

W Chinach ujęto kiedyś zbrodniarza. Wina jego nie była jednak udowodniona. Sędzia rzekł wówczas do niego. Zgadnij, co zrobimy z tobą. Jeśli zgadniesz — utniemy ci głowę. Jeśli nie zgadniesz — powiesimy ciebie. Postaraj się dać taką odpowiedź, abyśmy nie wiedzieli, co z tobą zrobić — wówczas uwolnimy ciebie. Co odpowiedział sprytny oskarżony, że go uwolniono?

Nagroda: książka.

ZADANIE Nr. 54.

Wizytówki.

ul. Zygfryd Ziarko. Horodenka.
T. Zarko.
Stefan Grisota.
M. Lazar.

Jaki jest zawód tych osób?

Nagroda: książka.

Rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru: zad. Nr. 51 — profesor zarobił około 143 tysięcy złotych.

Zad. Nr. 52 — Ludowa Hiszpania niech żyje!

Nagrody wylosowali: miesięczną prenumeratę „Robotnika" Jerzy Panecki, osada Edwardów, poczta Jeziorna koło Warszawy.

Książkę: Schlage Franciszek — Poznań, ul. Warszawska, Ogród działk. Św. Jana Dz. 255.

Rozwiązanie zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 5.IX na adres naszej Warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Kącik radiowy

„BAKCYL H" WESOŁA AUDYCJA RADIOWA

W pracowni naukowej wykryto po długich zabiegach i eksperymentach bakcyl... śmiechu. Bakcyl ten, niezwykle żywotny i ruchliwy, wydostał się przypadkiem pewnego dnia z laboratorium i zaczyna szaleć po szerokim świecie. Powstaje epidemia śmiechu. Jak się ta epidemia objawia, jakie zabawne sytuacje powstają na tle tej „choroby", dowiedzą się słuchacze z audycji „Bakcyl H". Audycję nadaje dn. 29 b. m. o godz. 21.00 — Rozgłośnia Lwowska w programie ogólnopolskim.

INTERESUJĄCE KONCERTY RADIOWE

Wieczorem dn. 29 b. m. odbędą się dwie audycje muzyczne o ciekawych programach: o godz. 22.00 Luba Lewicka śpiewać będzie zawsze głęboko wzruszające pieśni Schuberta, zaś bezpośrednio po tym o godz. 22.25 Ignacy Rosenbaum i Stella Dobryszycka, wykonają fortepianowe tańce na 4 ręce — Moszkowskiego. Będą to tańce różnych narodów, Rosji, Niemiec, Polski, Włoch, Węgier i Hi.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 29 sierpnia

WARSZAWA I. 8.00 Pieśń. 8.03 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Regionalna transmisja z Zaniemyśla. 11.05 Koncert. 12.00 Przegląd kulturalny. 13.20 Polska Kapela Ludowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Chór „Kaskada". 16.30 Płyty. 17.00 Koncert. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 19.30 Transmisja z ulicy Lwowskiej. 20.00 Płyty. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Bakcyl H — audycja. 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00 Pieśni Schuberta. 22.25 Tańce różnych narodów. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. 15.00 Płyty. 16.00 Muzyka taneczna. 16.58 Program na jutro. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Płyty.

PONIEDZIAŁEK, 30 sierpnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 1.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Rodzice a szkoła — pog. 12.25 Płyty.. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Pokój dziecinny w warszawskim ZOO" — pog. 16.15 Transmisja z ogniska harcerskiego w Vogelenzang w Holandii. 16.45 Felieton. 17.00 Koncert solistów. 17.50 O przelotach ptaków — pog. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 „Nowy człowiek w Gdyni" — pog. 19.00 „Wspomnienia z dawnych wesel". 19.40 Raport ze szkoły szybowcowej. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Melodie filmowe polskie i obce w wykonaniu Małej Ork. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny i Pog. 21.40 Powieść mówiona. 22.00 Koncert. 22.30 Płyty. 22.50 Ostatnie wiadomości.

E. C. Bentley H. W. Alen 106

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

— Żal mi was — rzekł Trent z całą szczerością. — Żal mi każdego, na kogo zagięło parol prawo kryminalne. Jeżeli chodzi o ścisłość, żałowałem ludzi, przeciwko którym zdawało mi się przemawiać znacznie więcej, aniżeli przeciwko wam, — a którzy mimo to mieli znośniejszą sytuację.

— No, proszę pana, — rzekł Raught — pan nie stworzył prawa, — a to, że na początku poszedłem złą drogą, nie było pańską winą. No i potraktował mnie pan przyzwoicie, jak przypuszczałem odrazu Bardziej przyzwoicie, niż zrobiłoby wielu innych. Jeszcze jedno, proszę pana....

— Myślicie o tym, co się stało, kiedy poszliście w tamten wieczór do pani Leather? Sądzę, że warto o tym wspomnieć.

— Sam pan oceni po usłyszeniu. O jedno tylko proszę; jeżeli pan zrobi z tego jakiś użytek, niech mnie pan w to nie wmiesza. Oddałem się w pańskie ręce, ufając, że pan postąpi szlachetnie.

— Dobrze.

— No, proszę pana, było tak. Gdy poszedłem do pani Leather prosto z mieszkania pana Randolpha, zostałem tam nieco dłużej, niż pół godziny. Słyszeliśmy, że biła siódma, a w parę minut później powiedziałem, że muszę już iść. Byliśmy w tym pokoju na górce, jak wspomniałem panu. Na dworze było oczywiście ciemno, — a kiedy miałem wyjść, rzuciłem przypadkiem wzrokiem na dół przez okno — i zobaczyłem kogoś przy drzwiach numeru 5. Jakiś dżentelmen właśnie wchodził przez drzwi. Zobaczyłem go tylko przez chwilę — gdy padło nań światło z przedpokoju — potem drzwi zamknęły się i nie dostrzegłem nic więcej. Ale widziałem go wyraźnie — tak, jak pana w tej chwili. Nie zwróciłem na to wtedy uwagi, gdyż było mi wiadomo, że pan Randolph przyjmuje czasami gości, kiedy mnie nie ma w domu. Po prostu zszedłem na dół i wydostałem się na ulicę Bullington wyjściem z piwnicy. To już wszystko.

Trent, słuchając tego krótkiego opowiadania, czuł, że podniecenie przenika mu wszystkie nerwy i mięśnie, — to też z wysiłkiem udało mi się przemówić swym zwykłym tonem.

— To było parę minut po siódmej. I mówicie, że widzieliście dżentelmena? Dlaczego nazywacie go dżentelmenem? Po sposobie ubrania?

— Tak, proszę pana. Częściowo dlatego — i częściowo ze względu na jego zachowanie. Wyglądał... no, nie umiem tego określić. Wyglądał, jak to mówią, na klasę...

—Wiem, co macie na myśli. Ale do diabła! Mówicie, że widzieliście go tylko przez chwilę. I jeżeli właśnie przechodził przez drzwi, musiał być odwrócony od was tyłem. Czy widzieliście go w świetle, padającym z ulicy, a nie tylko w świetle z wnętrza domu?

— Przy wejściu na plac Newbury jest lampa... na samym końcu. Ale nie mógłbym wskutek tego powiedzieć, jak wyglądał, o nie! Widziałem tylko zarysy jego postaci — zupełnie wyraźnie w otwartych drzwiach, gdy wchodził do mieszkania. Był w wieczorowym ubraniu, w cylindrze i ciemnym palcie, a z poza palta widać było brzeg białego szala.

— A nic twarzy?

— Nie.

— No, a co jeszcze zauważyliście? Czy był wysoki i chudy, czy niski i gruby? Czy miał pałąkowate nogi, albo się garbił, albo miał odstające uszy — czy też inną jakąś cechę charakterystyczną?

— Nie był niski.. To wszystko, co mogę o nim powiedzieć. Widziałem go tylko przez sekundę.

— Hm. Portret dżentelmena. Wzrost nieokreślony, tusza nie rzucająca się w oczy, oddech jak błyskawica, głos jak burza... Co się tyczy włosów i cery, to mógł być nawet murzynem. Gdyby można było mieć tę jego twarzyczkę, namalowaną na blado-złocistym tle, jak lubowała się wczesna toskańska sztuka — ile by to zaoszczędziło kłopotu! No, ale.. jak pan Randolph? Czy jego widzieliście przy tej okazji?



Polska Spółka Obuwia Bata we wszystkich swoich filjach przygotowała dla młodzieży szkolnej najnowocześniejsze kątomierze i programy szkolne na rok 1937-8.



BERETY czysto wełniane poleca
Pierwsza krajowa fabryka beretów „THE ATLAS MARK"
Skład fabryczny: *Warszawa, Mylna 7*, tel. 11-81-36.
UWAGA! Żądajscie wszędzie beretów tylko z marką fabryczną „THE ATLAS MARK".

MICHAŁ ROSENBERG i Syn
SKŁAD SKÓR
WARSZAWA, FRANCISZKAŃSKA 30. TEL. 11-83-51.
Konto czekowe P. K. O. 7.497.

KURSY MATURALNE F. A. ASTA o programie gimnazjów państwowych, istnieją od 1921 r. Kurs klasy półroczny, wykładają tylko profesorowie gimazjalni. Wszystkie klasy równoległe. Zapisy codziennie godz. 5½ — 8½ wiecz.
MARSZAŁKOWSKA 153 i Praga, TARGOWA 15

D/N **Joachim Szporn i S-wie**
Skład skór krajowych i zagranicznych
Warszawa, Nalewki 28, tel. 11-56-96

Prywatne GIMNAZJUM MĘSKIE
Liceum humanistyczne
Liceum matematyczno - fizyczne
z pełnymi prawami szkół państwowych
im. St. ŻEROMSKIEGO
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 150, tel. 616-58.
Egzaminy wstępne rozpoczynają się 30 sierpnia. Kancelaria przyjmuje zapisy codziennie od 10 do 1.

OGŁOSZENIA DROBNE

AAAA) TAPCZANY nowoczesne. Patentowane od zł. 45. Otomany. Fotele - łóżka. Kozetki od zł. 25. Dogodne warunki. Wytórnia „Pollo", Twarda 4, podwórze na prawo.

FUTRA Rzemiński wykonywa tanio — solidnie z własnych i powierzonych futer, ostatnie modele, oraz farbowanie sposobem lipskim Marsz. Focha 8. Tel. 3-35-48.

ŁÓŻKA żelazne, mosiężne, niklowane, tapczany, wózki dziecięce, meble lekarskie, materace różnych systemów, odlewy żeliwne, piece niklowane systemu amerykańskiego stałopalne, sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka **I. Neufeld** Warszawa—Praga, Brukowa 4 tel. 10-14-66.

MOTOROWERY MAICO specjalnie silna konstrukcja dostosowana do naszych dróg. Centrala Motocyklowa Warszawa Alberta 10, te.l 2-14-94.

MOTOCYKLE SAROLEA wszystkie modele na składzie. Centrala Motocyklowa Warszawa, Alberta 10, tel. 2-14-94.

Motocyklowe części akcesoria do wszystkich marek, świece Lodge, części karburatorów Amal, części silników Sachsa. Centrala Motocyklowa Warszawa, Alberta 10, tel. 2-14-94.

Pokój dla pani, umeblowany, niekrępujący, zaciszny, balkon, telefon, łazienka. Uniwersytecka 1 m. 60.

Tłumacz- korespondent polsko-francusko-niemiecki z praktyką w przemyśle, handlu, banku i prasie, lat 35, inwalida wojenny zmieni posadę zaraz. Wołosiewicz, Katowice, Paderewskiego 1.

PRYWATNA MĘSKA SZKOŁA POWSZECHNA
PRZY GIMNAZJUM i LICEACH
im. St. ŻEROMSKIEGO
UL. MARSZAŁKOWSKA 150, tel 616-58.
Kancelaria szkoły przyjmuje zapisy codziennie od 9 do 13-ej. Do klasy I przyjmuje się chłopców od lat sześciu bez znajomości czytania i pisania.

Najmodniejsze i najładniejsze guziki i klamry poleca
FBRYKA GUZIKÓW, KLAMER I WSZELKICH WYROBÓW GALANTERYJNYCH
SZYMON ARENDARZ
Warszawa
Nalewki 2A. Telefony: 11-02-43, 11-02-44.

Uwaga! P.P. METALOWCY
ZAKŁADY GALWANICZNE
„METALCHROM"
Warszawa, Leszno 92, tel. 11-28-87
WYKONUJĄ: chromowanie, niklowanie, kadmowanie, srebrzenie, cynowanie, miedziowanie, mosiądzowanie i polerowanie wszelkich metali.
Specjalny dział galwanizacji masowej

Mamy zaszczyt zakomunikować Sz. P., że z dniem 15 lipca r. b. został otwarty Salon i Wytwórnia Obuwia damskiego i męskiego luksusowego p. t. „NATAWA" (specjalista platfusów), w Warszawie, przy ul. Senatorskiej 22 w podwórzu na lewo
Telefon 344-68.
Z poważaniem „NATAWA"
Senatorska 22
N. Ajzensztejn

Co wyświetlają Kina?

ADRIA: „Ordynat Michorowski".
ANTINEA: „Ludzie w tunelu" i „Ahaswer".
AMOR: „Wybuchowa blondnyka" i „Wyrok życia".
AKRON: „Tedora", „Głos skazańca".
AS: „Koenigsmark".
ATLANTIC: „Diably wybrzeża".
BAŁTYK: „Bohaterowie morza".
BIS: „Czarne róże" i „Niewidzialny promień".
CASINO: „Czarownica z Salem".
CAPITOL: „Pasażerka na gapę".
COLOSSEUM: „Prawo młodości".
CZARY: „W zamieci żelaza i ognia".
ELITE: „Kwiaciarka z Prateru" i „Jestem niewinny".
EUROPA: Nieczynne.
FORUM: „San Francisko".
FILHARMONIA: „Tajny plan R. 8".

FILHARMONIA Pocz. 6 Niedz. 4 Sob. 4
TAJNY PLAN R. 8
wielki film szpiegowski
W roli głównej **JEAN MURAT**
100% SENSACJI!
CENY 75 gr. i 1 zł.

FLORYDA: „Bounty" i „Jedna z tysiąca".
FORUM: „Królowa dżungli" i „Nocny patrol".
GDYNIA: „Kobieta bez maski" i „Gra o kobietę".
GLORIA (Marszał. 31): „Świat się śmieje" i „Antek policmajster".
ITALIA: „Madame Lenox".
HELIOS: „Poświęcenie" i „Burzliwa młodość".
HOLLYWOOD: „Słowik z Wiednia" z M. Eggerth.
IMPERIAL: „Tajny plan".
KOMETA: „Kusicielka" i rewia.

Kino-teatr **KOMETA**
ul. Chłodna 49, tel. 6.48-51.
Dzieje kobiety, której fatalistyczna miłość sprowadzała nieszczęście na wszystkich jej kochanków.
„Kusicielka"
Na scenie rewia

MASKA: „Maria Stuart" i „Arcylokaj".
MARS: „Szarża lekkiej brygady".
METRO: „Miłosne niespodzianki" i „Wielki plan".

MEWA: „San Francisco" i „Łowca przygód".
MUCHA: „Fredek uszczęśliwia świat" i „Wstydliwy donżuan".
NOWA TOMBOLA: „W cieniu samotnej sosny".
MAJESTIC: „Na drapaczu chmur".

MAJESTIC pocz. 6 w sob. 4
W niedz. o 12 i 2 poranki ulgowe
Humor! Taniec! Piosenka!
NA DRAPACZU CHMUR
BALKON 75 gr. PARTER 1 zł.

MIEJSKIE: „Rose Marie".

MIEJSKI Pocz. 5,45.— 8—10.15
Rose Marie
Ulgowe po 50 gr.
za wyj. prem. sob. i świąt.

PETIT TRIANON: „Napiętnowana" i „Concertina".
PAN: „Tajemnice żółtego miasta" i
POPULARNY: „Senorita w masce" rewia.
PROMIEŃ: „Diabli dzikiego Zachodu" i „Zapomniane twierdze".
PRAGA: „Pasteur" i rewia.
PRASKIE OKO: „Świecznik królewski" i „Confetti".
RAJ: „Cygańskie dziewczę".
RIALTO: „Spotkali się w Paryżu".
RENA: „Złodziej serc" i „Dziewczę z obłoków".
RIVIERA: „Czarny orzeł".
ROMA: „Orzeł leci do Chin".
ROXY: „Krew na morzu" i „Nitchevo".
SOKÓŁ: „Amerykańskie awantury" i „Królowa dżungli".
SORENTO: „Alarm w nocy" i „Grzesznik mimowoli".
STYLOWY: „Łódź podwodna Nr. 9".
STUDIO: „Truxa".
ŚWIATOWID: „Burgheater".
SFINKS: „Ślubowanie".
ŚWIAT: „Maria Stuart".
ŚWIT: „Piętro wyżej".
TON: „Romeo i Julia".
UCIECHA: „Dorożkarz Nr. 13".
UNIA: „Wesoły biegun" i „Noce egipskie" oraz rewia.
VICTORIA (Marszałkowska 106) „Gra życia".

Stowarzyszenie Dyrektorów Polskich Szkół Średnich PRYWATNYCH i SAMORZĄDOWYCH

ZAWIADAMIA, ŻE EGZAMINY DO GIMNAZJUM i LICEUM odbywać się będą do 15 WRZEŚNIA.
Podania przyjmują kancelarie począwszy od 20 sierpnia. Z pośród szkół należących do Stowarzyszenia EGZAMINY w niżej wymienionych szkołach wyznaczono jak następuje:

				Egzaminy
W SZKOŁACH ŻEŃSKICH				
LICEUM HUMANISTYCZNE	J. GAGATNICKIEJ i W. LANGE p. wezw. Św. Teresy od Dz. J.	Senatorska 28/30	Dyr. Zofia Herfurtowa	od 1 września
GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	J. GAGATNICKIEJ pod wezwaniem Św. Teresy od Dz. Jez.	Senatorska 30/32	Dyr. Zofia Herfurtowa Kier. Bronisława Dobrzyńska	od 1 września
LICEUM HUMAN. i PRZYRODN., GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	HALINY GEPNEROWNY	Moniuszki 8 tel. 6-62-52.	Dyr. Halina Gepnerówna	od 1 września
GIMNAZJUM	WŁADYSŁAWY LANGE	Senatorska 6, tel. 2.57-17	Dyr. Dr. Eugeniusz Mańkowski	od 31 sierpnia
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE, GIMNAZJUM i SZKOŁA POWS.	JADWIGI MICHALSKIEJ	Chłodna 68, tel. 224-11	Dyr. Maria Uklejska Kier. Jadwiga Michalska	od 31 sierpnia
LICEUM HUMANISTYCZNE, GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	JULII z JANKOWSKICH STATKOWSKIEJ	Nowogrodzka 58 tel. 9.94-98	Dyr. Szczęsna Łopatto Kier. Maria Tyszkiewiczówna	od 30 sierpnia
W SZKOŁACH MĘSKICH				Egzaminy
LICEUM HUMAN. i MATEMATYCZNO-FIZYCZNE, GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	TOW. SZKOŁY SREDNIEJ „COLLEGIUM"	Leszno 84, tel. 11-69-45	Dyr. Apolinary Rudnicki Kier. Stefan Dyszy	od 30 sierpnia
LICEUM MATEM. - FIZYCZNE i HUMANIST., GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	IM. A. KRECZMARA	Wilcza 41, tel. 8.75-31	Dyr. Michał Kreczmar	od 1 września
LICEUM MATEM. - FIYCZNE i HUMANIST., GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA	IM. TOMASZA NIKLEWSKIEGO	Złota 58, tel. 2-37-93	Dyr. Zygmunt Niklewski Kier. Czesław Zawadzki	od 30 sierpnia
LICEUM HUMANIST., MATEMAT. - FIZYCZNE i GIMNAZJUM	ZRZESZ. NAUCZ. „OSWIATA"	Ś-to Krzyska 27, tel. 2.80-41	Dyr. Maurycy Bodalski	od 30 sierpnia
LICEUM HUMANISTYCZNE i GIMNAZJUM	IM. BOLESŁAWA PRUSA	Jasna 10, tel. 5.02-80	Dyr. C. L. Jędraszko	od 31 sierpnia.
LICEUM MATEMATYCZNO-FIZYCZNE i GIMNAZJUM	IM. E. RONTALERA	Al. Ujazdowskie 11, tel. 814-25	Dyr. Maksmilian Landau	od 1 września
LICEUM HUMANISTYCZNE i GIMNAZJUM	TOW. OSWIATOWEGO „STUDIUM"	Grzybowska 60 tel. 5.33-68	Dyr. Kazimierz Kujawski	od 30 sierpnia
LICEUM matemat. - fizyczne, przyrodn. i human., GIMNAZJUM i SZKOŁA Powszechna Koedukac.	ZG. OM. KUPCOW M. ST. WARSZAWY	Prosta 14, tel. 6.12-92	Dyr. Paweł Ordyński Kier. Edward Lechowski	30 sierpnia
LICEUM HUMAN. i MATEM. - FIZYCZNE i SZKOŁA POWSZECH NA	im. ST. ŻEROMSKIEGO Tow. Przyj. Pol. Szk. Śr.	Marszałkowska 150 tel. 616-58.	Dyr. dr. Teofil Wojeński kier. Feliks Świszcz.	

MUNDURY i PALTA przepisowe, wykwintne ubiory dziecięce najtaniej poleca **D. K. D. Goldberg,** Nalewki 7, tel. 11-03-38 Ceny hurtowe w detalu

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.